Nr. 271. We Lwowie, — Czwartek, dnia 19 Listopada. Rok 1896.

Prenumerata
wynosi:
we Lwowie:
rocznie . . . . . 12 zł. — ct.
półrocznie . . . . . 6 „ — „
kwartalnie . . . . . 3 „ — „
miesięcznie . . . . . 1 „ — „
Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Na prowincyi:
rocznie . . . . . 16 zł. — ct
półrocznie . . . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . . . 4 „ — „
miesięcznie . . . . . 1 „ 35 „
W państwie niemieckiem 20 zł. rocznie
W innych państwach zagran. 24 „ „
Numer pojedyńczy 4 ct.
Na prowincyi 5 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 4. popołudniu.

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
Nadesłane:
bezpośrednio pod kroniką . . . . 50 ct.
przed inseratami . . . . . 30 „
od wiersza petitowego.
Małe ogłoszenia:
po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct za jedno ogłoszenie.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „**Słowa Polskiego**" są do nabycia w agencyach dzienników, sprzedażach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych **o wczesne odnowienie przedpłaty.**

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysyłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego", Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy prenumeratorzy Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymają *jako premię Trylogię Sienkiewicza* Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu *Hipolita Wawelberga*, po cenie ***2 zł. 50 ct.***, we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym.

Pogłoski, jakoby nakład pierwszy był wyczerpany, są mylne.

Trylogię dostarczamy zaraz.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 17 listopada

(*Z.*) Sprawa asekuracyi przymusowej weszła na porządek dzienny i zajmować będzie Izbę przez dwa posiedzenia, ażeby — wrócić do komisyi. Cała kwestya, czy z niej powróci w formie projektu ustawy, któryby miał za sobą większość komisyi i rząd, bo inaczej znowu rok zmarnowany.

Projekt komisyi, w miejsce wniosku hr. Wurmbranda, był dziełem kompromisu. Daje on ustawodawstwu krajowemu olbrzymi zakres działania, pozwala mu w kraju zaprowadzić przymus asekuracyjny, lub go nie zaprowadzać, a jeżeli kraj zaprowadzi przymus, pozwala mu oddać asekuracyę krajowemu zakładowi monopolistycznemu, albo prywatnemu towarzystwu, opartemu na wzajemności, oczywiście pod kautelami i gwarancyami, które znowu oznaczy ustawodawstwo krajowe. Tak się dało połączyć stanowisko monopolu krajowego ze stanowiskiem Sejmu galicyjskiego: przymus i wolny wybór towarzystwa.

Na ostatniem stanowisku stał hr. Taaffe, prawie wyraźnie wypowiedziała to samo mowa tronowa. Chciał do czystego monopolu wrócić hr Wurmbrand, gdy został ministrem, ale nie potrafił zdobyć dla tej myśli jednego biura, zacząwszy od swojego. Trudności bardzo wielkie.

Otóż dzisiejszy rząd oponuje absolutnie przeciw ukrajowieniu, przeciw monopolistycznym zakładom krajowym, czyli z projektu komisyi wyrzuca to, co wniósł hr. Wurmbrand, a zostawia wyłącznie stanowisko, zajmowane przez Sejm galicyjski i Koło polskie.

Dla uniknięcia nieporozumień, potrzeba koniecznie dodać kilka uwag. Kraj nasz potrzebuje przedewszystkiem przymusu, gdy 60% zgorzałych budynków bywa nie ubezpieczonych. Mając zaś wzorowy zakład, na wzajemności oparty, który ma europejską sławę, zupełnie w rękach krajowych, nie potrzebuje kłaść nacisku przedewszystkiem na to, żeby zakład był ukrajowionym i monopolistycznym. Inne kraje, mające wyżej 90% ubezpieczonych wartości, domagają się nietyle przymusu, którego już nie potrzebują, co monopolu krajowego zakładu, już to dlatego, że mają liche zakłady, lub są wydane na łup akcyjnych spółek, już dlatego, że prądy antikapitalistyczne są tam górą — już nareszcie, jak to istotnie ma miejsce w kilku krajach, chcą z zakładu asekuracyjnego zrobić dojną krowę dla autonomii, by zyski z asekuracyi traktować jako dochód krajowego funduszu, zamiast użyć ich na obniżenie taryf i potanienie asekuracyi.

Rząd stanął na stanowisku, że ukrajowienie w dzisiejszym stanie rozwoju asekuracyi byłoby rewolucyjnem, że kwestya *deposedowania* prywatnych towarzystw przez kraje, jest niedopuszczalna, że tu chodzi o dobrze nabyte prawa, że wyrzucając towarzystwa, trzebaby odszkodować, do tego kwestye ugód handlowych, od węgierskiej począwszy.

Rząd więc godzi się na przymus, zaprowadzony przez państwo, niejasno stawia kwestyę kompetencyi krajowego ustawodawstwa, co do uregulowania tego przymusu, idzie daleko na socyalno-politycznej drodze, żąda maksymalnych taryf, uwzględnienia najsłabszych żywiołów przy taryfowaniu itp. — Gdy walka o ukrajowienie asekuracyi zabrała już szereg lat bezskutecznie, gdy daje się uzyskać przymus i w każdym razie daleko idące kompetencye dla krajowego ustawodawstwa, które stworzy gwarancye, by przymus był wykonany z największą korzyścią ogółu i zyska środki, zapewniające możliwie najdalej idące potanienie asekuracyi—Koło polskie uchwaliło popierać przerobienie ustawy razem z rządem, ale chce, by odesłanie do komisyi nie było grobem, ale domaga się, aby był naznaczony termin dla komisyi, kiedy ma wrócić z nowym projektem Imieniem Koła będzie przemawiał w Izbie p. Rutowski, jako mowca generalny.

Budżet będzie ukończony w komisyi w połowie przyszłego tygodnia, tak, że w ostatnich dniach miesiąca może się rozpocząć rozprawa w Izbie. Oczywiście przypuszczenie, żeby umierająca Izba ukończyła rozprawy budżetowe w ciągu dwóch, a choćby trzech tygodni, jest łudzące. Sesya musi się przewlec jeszcze po Nowym Roku.

Z Koła polskiego.

Od posła W. Dzieduszyckiego otrzymujemy, w myśl uchwały Koła poskiego, następujący komunikat:

Na posiedzeniu Koła polskiego z dnia 14 listopada 1896 roku, przemówił poseł Wojciech Dzieduszycki jak następuje:

Praktyka w Kole polskiem od wielu lat istniejąca, pozostawia członkom Koła swobodę działania w komisyach, we wszystkich wypadkach, w których ich obowiązujące uchwały nie krępują; wydarzyło się przeto już nieraz, że członkowie Koła, w sprawach, wpierw w Kole nieomawianych, wypowiadali w komisyach odmienne zdanie i tamże rozmaicie głosowali. Zaszło podobne zdarzenie na posiedzeniu komisyi budżetowej, podczas rozpraw nad etatem ministerstwa oświaty i nie zwracałbym na nie uwagi, gdybym się nie obawiał, że w sposób, w który rzecz została podana do wiadomości przez nieprzychylne dla kraju naszego dziennikarstwo, może pociągnąć za sobą skutki wielce niepożądane. Mianowicie przemówienie posła Edwarda Gniewosza zostało wbrew jego intencyom tak przedstawione, jakoby z niego wynikało, że oświata w kraju naszym cofa się od czasu, jak się dostała w ręce organów autonomicznych. Pewne a to bardzo rozpowszechnione dzienniki usiłują obecnie opinię publiczną w błąd wprowadzić, twierdząc, że Sejm nasz postępowaniem swojem nie daje się szkolnictwu ludowemu w Galicyi odpowiednio rozwinąć, że liczba szkół w kraju naszym się zmniejsza i że 700.000 dzieci pozostaje dotąd bez wszelkiej sposobności do pobierania nauki, a dzienniki te wydobywają z tego wniosek, który już przy innej sposobności także wysnuły z wywodów posła polskiego, nie będącego w tej chwili członkiem Koła, jakoby istnienie polskiego języka u nas umożliwiało wsteczne, a szkodliwe dla obywateli i dla państwa rządy w kraju naszym.

Wiem od posła Edwarda Gniewosza, że zamierza podać do wiadomości publicznej treść istotną swojego przemówienia i tym sposobem sprostować mylnie obiegające wieści Nie może być jednak dla Koła polskiego w Wiedniu rzeczą obojętną, jeżeli część prasy korzysta z rozmaitych zajść parlamentarnych, aby kwestyonować najdroższą dla każdego z nas zdobycz, jaką jest praktyczne uznanie praw języka polskiego w Galicyi i aby się targać na dobrą sławę naszego Sejmu i Rady szkolnej krajowej.

Istnienie Koła polskiego w Wiedniu nie ma jedynie na celu stwierdzenie naszej narodowej odrębności w parlamencie austryackim, w którym wszyscy Polacy jako tacy łącznie i zgodnie występować powinni, ale ma także z założenia swego służyć do obrony praw narodowości naszej i najdroższych dla każdego Polaka praw języka polskiego, tudzież do obrony autonomii prawodawczej i administracyjnej kraju naszego i powagi Sejmu, w którym uznajemy bezpośrednią i właściwą parlamentarną reprezentacyę kraju, stosując się zawsze w postępowaniu naszem do uchwał Sejmu. Na to, aby Koło mogło jak najskuteczniej spełniać te swoje zadania, może słusznie żądać od każdego ze swoich członków, aby jemu podawał do wiadomości wszystkie szczegóły, bliżej jemu wiadome, a tyczące się spraw najważniejszych krajowych. Będąc członkiem Rady szkolnej krajowej, mienię to być moim obowiązkiem podać do wiadomości Koła cyfry urzędowe, tyczące się rozwoju naszego szkolnictwa ludowego, od czasu, jak zarząd szkół ludowych dostał się w ręce organów autonomicznych.

Sejm nasz zajmował się zawsze gorąco pracą nad rozwojem szkolnictwa ludowego, zaniedbanego przez długi ciąg rządów absolutnych. Kiedy Rada szkolna krajowa powstała w roku 1879 jako ciało od Sejmu zawisłe i zdające przed nim corocznie sprawę ze swoich czynności — istniało w kraju naszym 2469 szkół ludowych, które z wyjątkiem nielicznych a istniejących tylko po większych miastach szkół normalnych, czyli wzorowych były prowadzone przez nauczycieli, nie posiadających bynajmniej należytych kwalifikacyj W roku natomiast 1895|6, istniało u nas szkół ludowych 4162, a szkołom tym przełożono nauczycieli odpowiednio wykształconych. W związku własnym szkolnym pozostaje obecnie w kraju naszym gmin 5144, a bez szkół pozostaje dotąd niestety jeszcze gmin 1113.

W roku 1865 było w kraju naszym dzieci w wieku szkolnym okrągło 539.000. Z tych uczęszczało do szkół tylko 154.635 a zatem tylko 28%. Obecnie jest w kraju naszym dzieci w wieku szkolnym 919.236 z tych uczęszcza do szkół 605.080, a zatem już nie 28% tylko 65%. Ilość zatem dzieci, które dotąd żadnej nauki nie pobierają niewynosi 700.000, tylko 314.156.

Podług wniosku rządowego o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego; przedłożonego Sejmowi w roku 1869, ustanowiono płacę nauczycieli ludowych jak następuje:

Nauczyciel w szkołach	miał pobierać r.
I klasy	600 zł.
II „	500 „
III „	400 „
IV „	300 „

a nauczyciel młodszy IV klasy 180 zł. Sejm, przeświadczony o niedostateczności tych płac, zajmował się w ostatnich latach trzykrotnie poprawą bytu nauczycieli. Obecnie wynosi płaca nauczyciela I klasy, t. j. nauczyciela we Lwowie i Krakowie dla połowy nauczycieli 900 zł. dla drugiej 800 zł.

Nauczyciel	pobiera rocznie w Galicyi
II klasy	700 zł.
III „	600 „
IV „	450 500 „
V „	350—400 „

najniższa płaca młodszego nauczyciela wynosi 300 zł., kiedy w Tyrolu nauczyciele najniższej kategoryi pobierają co najwięcej 180 zł., a czasem tylko 50 zł. rocznie; kierownicy wreszcie szkół I, II i III klasy pobierają w Galicyi obecnie 100 zł.; kierownicy zaś szkół IV. i V. klasy 50 zł. dodatku rocznego.

Cały budżet szkolny krajowy wynosił jeszcze w r. 1885 pół miliona złotych reńskich, już w roku 1895 wzrósł ten budżet o półtrzecia miliona złr., a Rada szkolna krajowa preliminuje na rok 1897 trzy miliony złotych reńskich. *)

Mieszkańcy Galicyi opłacają na fundusz szkolny krajowy 22 ct. od reńskiego podatków stałych, podczas gdy mieszkańcy innych krajów, w których szkolnictwo jest znakomicie rozwinięte, mniejsze o wiele dodatki opłacają.

*) Poseł hr. Dzieduszycki obejmuje tą cyfrą cały wydatek funduszu szkół ludowych, gdy myśmy w naszem zestawieniu (Nr 268 z 15 bm.) objęli tylko niedobór tego funduszu, pokrywany z funduszu krajowego. Ztąd różnica w cyfrach. (Przyp. Red. *Słowa Polskiego*).

Podając te cyfry do wiadomości Koła, nie myślę bynajmniej twierdzić, aby stan naszego szkolnictwa ludowego był już teraz zadowalniający. Chcę tylko wskazać, jakie w tej mierze usiłowania czyni Sejm i Rada szkolna krajowa; mają do walczenia z niepospolitemi trudnościami, których źródłem jest z jednej strony wiekowe zaniedbanie naszego kraju przez dawniejsze rządy absolutne, a z drugiej strony ubóstwo kraju, będące w wielkiej mierze skutkiem tego zaniedbania i niepodobna spodziewać się tego, aby publiczne instytucye kraju naszego, choćby najważniejsze i najbardziej niezbędne, mogły rozwojem swoim dorównać instytucyom prowincyi zachodnich monarchii, dziś nierównie zamożniejszych, a cieszących się niegdyś i przez wiek cały, nierównie większą przychylnością rządu, jeżeli poprzednie krzywdy, wyrządzone krajowi naszemu, nie zostaną naprawione tem, że się da krajowi niezbędne dla jego rozwoju ekonomicznego warunki. Z cyfr przytoczonych okrzuje się jednak nietylko to, że Sejm i Rada szkolna krajowa nie szczędziły zachodu około podniesienia naszego szkolnictwa ludowego, ale także to, że dzięki usiłowaniom naszym udało się sprowadzić bardzo znaczny postęp.

Kołu polskiemu nie przystoi żadnej opinii o czynnościach Sejmu wydawać; uważa siebie jedynie za ciało, wydelegowane przez Sejm i mające działać w Wiedniu zgodnie z wolą Sejmu. Dla mnie jednak, jako członka Rady szkolnej krajowej, byłoby rzeczą pożądaną, usłyszeć zdanie Koła o tem, o ile Rada szkolna krajowa swoim obowiązkom zadość czyni i módz może przyszłe postępowanie zastosować do nauki, jaką odniosę po wysłuchaniu zdania członków Koła polskiego.

Prezes Koła poseł Jaworski oświadcza, że się zgadza z wywodami posła Dzieduszyckiego i uznaje autentyczne podane przez niego daty, za wyświecające sprawę. Wyraża swoje ubolewanie, z powodu, że wywody posła Edwarda Gniewosza w komisyi budżetowej, dały powód do podniesienia niczem nieusprawiedliwionych zarzutów przeciw Sejmowi i Radzie szkolnej krajowej, dziękuje wreszcie w imieniu Koła posłowi Rutowskiemu za to, że powiedział w komisyi budżetowej prawdę, występując w obronie naszych władz autonomicznych i stwierdzając dokonany pod ich zarządem postęp szkolnictwa ludowego w kraju naszym.

Koło przyjęło z uznaniem do wiadomości tak wywody posła Dzieduszyckiego, jak i oświadczenie prezesa Jaworskiego i poleciło swemu prezydyum i komisyi parlamentarnej przebieg tych obrad podać do wiadomości publicznej.

Galicya w budżecie państwa na rok 1897.

IV.

Na szkoły średnie preliminowano dla całego państwa na r. 1892 sumę 5,695.283 zł. zaś na 1897 r., — 6,703.909 zł. — wzrósł więc ten wydatek w tych 5 latach o 1,008.626 zł., czyli o 17·7%. W tym samym czasie wzrósł wydatek na szkoły średnie w Galicyi z kwoty 1,044.160 zł. w roku 1892 — na zł. 1,141.113 w roku 1897 — zatem o 96.953 zł.,

---

7

Z AMERYKAŃSKICH STEPÓW

przez

Rajmunda Anzias-Turenne.

(Ciąg dalszy).

— To jeszcze ty, przeklęty Francuzie? Zabierz ją sobie i idź do wszystkich dyabłów. My tu was nie potrzebujemy.

Andy stracił wszelką władzę nad sobą, gniew zaciemnił mu oczy i mózg zamącił; krwi mu teraz potrzeba.

— Chodź no tutaj — krzyknął — a raczej skończmy raz na zawsze.

I wydobył swój *six-shooter* (sześciostrzałowiec).

Burza przekleństw wybucha w sali: jedni grożą generałowi, drudzy, którzy nie wiedzą, o co chodzi, wołają na Andy'ego, żeby usiadł, lub żeby wyszedł z sali. Dzika Róża zaczyna tańczyć w nadziei, że tem przywróci porządek. Generał przysposabia się do wypowiedzenia mowy do publiczności.

Twenty-Sixth nachyla się do ucha Andy'ego.

— Nie uzbrojony — szepce mu prędko — nierówna gra, schowaj rewolwer i bierz lasso.

Andy je chwyta, zakręca nim nad swoją głową. Lasso zatoczyło trzy koła koncentryczne i spadło do generała, ujmując go poniżej łopatek i przyciskając ramiona do ciała.

Aby mu nie zostawić chwilki czasu, Spurlock, Jack i Andy czepiają się lassa i holują generała jak wieloryba. Johnson skacze z loży na dół, aby uniknąć upadku, w jednej sekundzie przewrócony przez widzów, na których zeskoczył, powstać usiłuje, lecz mimo oporu cow-boye dociągają do swoich foteli. Wtedy Andy puszcza lasso i krzyczy, ściskając pięści:

— Teraz broń się!

Ciosy padają, odbite, ale generał dwa odbiera w oczy, jeden wspaniały *pivot-blow* (młyniec) i Johnson pada na wznak wśród ogólnej bójki takiej, jakiej jeszcze od swego założenia teatr *Gaiety* nie widział; trzeba spuścić zasłonę, przerwać przedstawienie, aby zostawić wolne pole walczącym. Ohe! fandango! Ohe! zapateado!

Dotąd mówią jeszcze o tej bójce w Deadwood, bo gdyby straż ogniowa nie była nadbiegła, aby zapobiedz pożarowi i ochłodzić zapał rycerski byłoby dosyć trupów.

Rzecz szczególna jednak, ani jednej kuli nie zamieniono w tych zapasach, ale liczba podsiniałych oczu, uszkodzonych nosów, ilość rozlanej krwi wywarła takie wrażenie na biegłych, że wyruszyli bezzwłocznie do Chicago, gdzie będą opowiadali, że widzieli jedno zabójstwo dziennie na ulicach Deadwood!

Nakoniec *Gaiety* zamyka swoje bramy. Generał tak był pobity, że sprowadzono powóz, żeby go odwieść do hotelu. Andy wyszedł bez szwanku, Twenty-Sixth, który za niego odebrał uderzenie pięścią w oko, i inni towarzysze ruszają w nocy do swego obozowiska w stepach.

V.

RANCH T. O. T.

— Spurlock i ty, Jack Reid, z *M* ranch'u, macie tu sześć *bronco* zupełnie dzikich. Ten z was, który w najkrótszym czasie zarzuci lasso na jednego z tych koni, osiodła go i utrzyma się na nim przynajmniej dziesięć minut, będzie ogłoszony zwycięzcą — Ruszajcie, moje dzieci.

Tak mówi w swej mądrości Twenty Sixth, trzymając fajkę w zębach. Z wysokości *corrall*'u[1]) pogodnie spogląda na dzikie konie, w nim zamknięte, a wszyscy cow-boy'e przygotowują się, by oklaskiwać Spurlocka lub Jacka. Je st to dzień spoczynku, korzystają też z niego, żeby oddać się najulubieńszej zabawie: tresowania dzikich koni.

Jack rzuca swoje lasso na głowę czarnego poney'a, i przywiązuje koniec, który trzymał w ręku, do jednego z bierwion ogrodzenia.

Wystraszone zwierzę w cwał ucieka i lasso ze skóry plecionej o mało pod wysiłkiem szalonym nie pęknie, lecz pętlica się zaciska i koń pada na ziemię na pół uduszony.

Jack rzuca się z szybkością, klęka na głowie konia i zaczyna mu wiązać przednie nogi; nagle zwierzę wydaje kwik wściekłości, zrywa się i wpada na ścianę. Scheffild i Lois de Bère, ku którym się skierował, opuszczają z pośpiechem swe niebezpieczne obserwatoryum. Koń spada w tył na grzbiet, Jack rozpoczyna nową próbę, bezowocną znowu, zwierzę spina sie na palisadę i spada, po raz trzeci Jack chwyta za lasso, lecz koń rozwścieklony rzuca się po raz trzeci na ścianę ośm stóp wysoką, przeskakuje przez wierzch, łamiąc kilka górnych bierwion, podczas gdy Jack puszcza lasso, które, ślizgając się w dłoni, pali mu skórę.

Wszystkie inne konie wyskakują przez wyłom. Jack, wściekły, mierzy wysokość skoku poneya: siedm stóp i pół.

[1]) Koło, którego ściany zrobione są z bierwion, kładzionych jedno na drugie.

— *Corral* próchnieje — rzekł Twenty Sixth — Tzeba będzie wziąć się do koni po śniadaniu. Pojedziemy w step, żeby je spędzić do corralu.

Cow-boy'e wracają niezadowoleni do ranch'u. Są to naprzód długie stajnie z pni drzew, z szparami, zalepionemi gliną i dachem z ziemi, dla chłodu w lecie. Jeden taki sam budynek mieści kuźnię i kurnik, za nim mleczarnia. W środku dom mieszkalny. Naokół rozwija się olbrzymia równina o gęstej niskiej trawie a gdzieniegdzie nędzne drzewka *cottonwood*. Kraj byłby niezmiernie smutny, gdyby nie życie tak czynne cow-boy'ów.

Główny dom, log-house, dzieli się na cztery izby: pokój foremana, sala jadalna, kuchnia i nakoniec wielka sala, w której całe umeblowanie zastępuje na pięć stóp szeroka ława, obiegająca wzgłuż ścian całą izbę. W środku piec. — Tam sypiają cow boy'e na siennikach lub na skórze bawolej. Każdy z nich musi mieć własną pościel i kołdrę, jeśli jej używa.

Pod ławą kufer, który zastępuje szafę, trzęzla i ostrogi; w głowach sześciostrzałowy rewolwer, słowem wszystkie skarby rycerza.

Leżąc na ławie Andy śni o przeszłości, o Francyi tak dalekiej, wspomina Prowancyę, wesoły kraj, kraj miłości i woni upajających.

Ale kucharz Spazzi przerywa te dumania, waląc ogromną łyżką w małą metalową miskę

Śniadanie jest gotowe, pierwszy oddział boy'ów rzuca się do stołu, ponieważ autokrata kucharz nie lubił czekać. Poczciwy zresztą chłopak ten Włoch Spazzi, przedmiot strachu i pogardy zarazem wszystkich cow-boy'ów. Miał on nieszczęśliwą manię w uprawianiu sztuki lassa, która prowadziła go do zaniedbania sztuki kulinarnej. Wprawdzie nec plus ultra kuchni stepowej ograniczało się do kurczęcia, obdartego ze skóry, bo skubać pierze jest zbyt długą sprawą, do garści mąki z sztucznemi drożdżami i do bifsteka z patelni. Tymczasem dniem i nocą Spazzi zagrażał głowom sąsiadów, wywijając swoją liną.

Gdy zuchy zabierały się do bifsteków, dwóch cudzoziemcow weszło do wielkiej sali, zostawiwszy konie wyprzężone i przywiązane do wózka.

Kiwnęli głowami, na co foreman odpowiedział: *How do?* (jak się masz?) Poczem usiedli w kącie, splunęli, naturalnie!, dla dodania sobie kontenansu i zaczęli żuć prymkę.

Większa część boy'ów zaledwie odwróciła głowę, tego bowiem wymaga kodeks grzeczności na dalekim Zachodzie; a tych przepisów każdy prędko się uczy własnym kosztem. Pierwszem jego przykazaniem jest: „nie wtrącaj się w sprawy cudze, i nie mieszaj się do tego, co do ciebie nie należy".

— Jestem Hodgson, niegdyś z Lincolnu, teraz z Minneseli — rzekł pierwszy, mały człowieczek o rudych włosach, — a ten to jest James Edwards z tegoż samego miasta.

— Rad, że was widzę, cudzoziemcy — odrzekł Twenty-Sixth. — Pewnie niedawno przybyliście w te strony, bo nie widziałem was jeszcze w Minneseli. Przypuszczam, że macie apetyt?

— To możliwe — odpowiedział James Edwards.

I pierwsze dwa wakujące miejsca były im natychmiast ofiarowane, i obaj wzięli się do jedzenia.

(*Ciąg dalszy nast.*)

czyli o 9·2%. Wzrost wydatków w tym dziale był więc w Galicyi powolniejszy, niż w całem państwie, i gdy udział Galicyi w wydatkach ogólnych na szkoły średnie w r. 1892 wynosił 18·3% — to w budżecie na r. 1897 spada na 17·0%. A nie powinien on spadać, ale raczej nieustannie wzrastać, gdy się zważy, że co do wyposażenia kraju w szkoły średnie stoi Galicya na szarym końcu między prowincyami austryackiemi. Jeżeli w rachubę weźmiemy tylko szkoły utrzymywane ze skarbu państwa, nie licząc prywatnych lub krajowych i gminnych, których w innych prowincyach jest więcej niż u nas — to wypada w Galicyi jedna państwowa szkoła średnia na 197.304 mieszkańców, gdy w Czechach jest już szkoła średnia na 85.928 ludności, na Szląsku nawet na 75.706 — w Austryi dolnej na 108.645 — w Morawach na 105.900 itd. Na równi z Galicyą stoi tylko Styrya, gorzej od nas tylko Bukowina — zresztą wszystkie prowincye mają cyfry znacznie korzystniejsze.

Od roku 1892 — więc w 5 latach przybyły: piąte gimnazyum we Lwowie, drugie w Przemyślu i nowe gimnazyum w Podgórzu, na etat państwa zostało przeniesione gimn. w Buczaczu (dawniej Bazylianów) — i przybyły ruskie paralelki w Kołomyi, które liczymy za pół gimnazyum. Jest więc postęp — ale w stosunku do ludności i powierzchni kraju, do jego znaczenia, rosnącej i coraz silniej odczuwanej potrzeby wyższego wykształcenia — za powolny.

Jest też postęp w innym kierunku, ale także zbyt powolny — a mianowicie co do wyposażenia samych szkół. Jeżeli odliczymy wydatki nadzwyczajne, a tylko zwyczajne w rachubę weźmiemy — to jedna szkoła średnia w roku 1892 kosztowała w Galicyi zł. 29.374 — gdy w roku 1897 ma kosztować 33.815 zł. To nam jednak nie łagodzi przykrego wrażenia, jakie ztąd odnosimy, że tak samo obliczony wydatek na jedną szkołę wynosi w Austryi dolnej 44.476 zł — w Tryeście 36.590 zł. — w Styryi 35.661 zł. itp.

W dziale szkolnictwa przemysłowego widzimy chwalebną dążność rządu do naprawienia dawnego zaniedbania. Był czas, kiedy skarb państwa na szkoły przemysłowe w Galicyi nie dawał nic prawie, kiedy w innych prowincyach, a zwłaszcza w protegowanych zawsze Czechach, szły już na ten cel krocie. Kraj widząc że obojętności rządu prędko nie przełamie, zaczął sam pracować i z własnych skromnych zasobów zakładał i utrzymywał szkoły przemysłowe, które w innych prowincyach były na budżecie państwa. Równocześnie przypuszczano szturm do rządu zarówno z Wiednia przez Koło polskie, jak i ze Lwowa z Wydziału krajowego i komisyi przemysłowej. Powoli zaczęły „pryskać nieczułe lody“ Założoną przez Tow. tatrzańskie szkołę drzewną w Zakopanem, wzięto na skarb państwa — krakowską szkołę techniczną („Akademia“) przekształcono na przemysłową — założono szkołę ślusarską w Świątnikach, przemysłową we Lwowie, kowalską w Sułkowicach, drzewną w Kołomyi. Poczęto subwencyonować szkoły przemysłowe, przez kraj założone i utrzymywane. To też, gdy w r. 1887 preliminowano w budżecie państwa na szkolnictwo przemysłowe w Galicyi 68.240 zł. — po pięciu latach w r. 1892 wzrosł ten wydatek do 147.370 zł — obecnie zaś, na rok 1897 preliminowano 238,174 zł. Jest więc wzrost w pierwszem 5-leciu o 79.130 zł. — w drugiem o 90,804 zł.

Pomimo tego postępu — zawsze jeszcze dotacya Galicyi w tym dziale jest za mała. Wynosiła ona w r. 1892 — 7% ogółu wydatków państwa na szkoły przemysłowe, a w r. 1897 będzie 8·2% co nie odpowiada ani potrzebom kraju, ani jego przyczynianiu się do dochodów państwa. Zawsze jeszcze rząd targuje się o każdą pozycyę i lata trzeba czekać, zanim można coś uzyskać. Od całego szeregu lat upomina się Sejm o założenie szkoły ślusarstwa mechanicznego w Tarnopolu — czynniki miejscowe ofiarnie deklarują znaczne na ten cel zasiłki — przyrzeczeń w Wiedniu słyszy się przy każdym budżecie tyle, że, zdaje się, lada chwila szkoła wejdzie w życie I tak minęło przynajmniej 6 lat, zanim się kraj dowiedział, że rząd sprawę tę — odrzuca! Drobnostkowa oszczędność na każdym kroku przeszkadza żywszej chęci rządu — czego przykładem sprawa szkoły handlowej we Lwowie, co do której odbywają się targi między państwem, rozporządzającem setkami milionów, a czynnikami krajowymi, które mają tak bardzo skąpe źródła dochodów!

Uznając więc pewien postęp w tym dziale w latach ostatnich, nie możemy zatajać, że to tylko drobna cząstka naprawy starych grzechów, że krajowi należy się znacznie więcej, że rząd w tak produkcyjnym dziale wydatków źle czyni, kierując się polityką drobnych oszczędności.

Z tego, co się powiedziało o przebiegu sprawy szkolnictwa przemysłowego w naszym kraju, wynika, że gdy w innych prowincyach jest znaczna liczba szkół przemysłowych rządowych, a bardzo mało krajowych, przez rząd subwencyonowanych, u nas odwrotny zachodzi stosunek. Na szkoły rządowe preliminowano na rok 1897:

Szkoła przemysłowa lwowska 52.3[illegible]0 zł. — krakowska 57.830 zł. — szkoła drzewna w Zakopanem 19 866 zł. — w Kołomyi 10 680 zł. — szkoła ślusarska w Świątnikach 16.800 i kowalska w Sułkowicach 11,932 — szkoła handlowa we Lwowie (na początek roku szkolnego 1897/8) 4.800 zł. — razem 174.208 zł.

Na subwencye zaś i stypendya preliminowano 63.966 zł — a mianowicie: dla 5 szkół koronkarskich i hafciarskich 2.605 zł. — dla 9 szkół tkackich i sukienniczych 10.711 zł — dla 5 szkół przemysłu drzewnego 6.924 zł — dla 6 szkół koszykarskich 3.408 zł. — dla 3 garncarskich 6216 zł. — dla 3 szewskich 1.962 zł. — dla szkoły powroźniczej w Radymnie 400 zł. — dla wszystkich szkół przemysłowych uzupełniających (wieczorowych) 23.000 zł. — dla Muzeum przemysłowego we Lwowie 3000 zł. i tyleż dla krakowskiego — dla „Pracy kobiet“ we Lwowie 500 zł — dla kursu malarstwa w semin. żeńskiem w Krakowie 240 zł. — wreszcie dla krakowskiej szkoły handlowej 2.000 zł.

Wiadomości polityczne.

Echa onegdajszej debaty w Izbie poselskiej w Wiedniu nad wnioskiem pp. Patay'a i Luegera o wypowiedzeniu traktatu celno-handlowego Węgrom przed N. Rokiem — odbiły się już bardzo donośnie w prasie zalitawskiej, która za ostre i przesadne słowa pp. Richtera i Luegera czyni odpowiedzialnym cały parlament austryacki. Na czele tych dzienników stoi *Pester Lloyd*, „litujący“ się nad dogorywającą Izbą, w której widzi jednak przedsmak przyszłego reakcyjnego parlamentu w Austryi. „I z taką Izbą — powiada *P. L.* zamierza rząd przeprowadzić ugodę ekonomiczną z Węgrami. Na to trzeba rzeczywiście dużej wiary, która i góry przenosić może, gdyż abstrakcyjna „silna ręka“ nie da sobie tutaj rady. Na co się zda „ubolewanie“ hr. Badeniego (wyrażone onegdaj w Izbie). Jeśli mu to może na co posłużyć — to gotowiśmy współczuć boleści premiera, ale żałosnemi skargami nie pomoże się nędzocie austryackich stosunków“. A dalej tak pisze półurzędowiec węgierski: „W tem właśnie tkwi groźne niebezpieczeństwo, które, wciąż wzrasta, że świadomość położenia unicestwi wspólną akcyę, zatruje poczucie prawnopaństwowej łączności. I w węgierskiej Izbie są partye opozycyjne, którym nie będzie można odmówić prawa okazania swej „miłości“ i „podziwu“ dla istniejących obecnie gwałtownych nadużyć przemocy w Austryi. Opinia publiczna jest czynnikiem, którego parlament na długo z oka spuścić nie może, a skoro jest ona systematycznie drażniona i podniecana przez austryacką agresywną politykę, to trudno będzie ją nam zmienić za pomocą formułki „zaprzysiężenia“. Im większe i silniejsze jest stronnictwo liberalne na Węgrzech, tem zaostrza się bardziej i uzewnętrznia kontrast między naszym liberalizmem a czarną reakcyą austryacką, a czy taka rozbieżność w poglądach i dążeniach może być pomocną dziełu ugody — to łatwo rozstrzygną austryaccy mężowie stanu“.

Z innych pism *Budapesti Hirlap* zarzuca hr. Badeniemu, iż nie wziął należycie w obronę rządu węgierskiego wobec zarzutu nadużyć wyborczych, a *Pesti Naplo* posądza wprost Badeniego, że wspólnie z antysemitami ukartował onegdajszą dyskusyę w parlamencie. Pismo to sądzi, iż Banffy powinien od rządu austryackiego domagać się zadośćuczynienia, z powodu obelżywych dla Węgier wyrazów, które padły w owych dyskusyach.

W sprawie przywrócenia pensyi biskupowi żmudzkiemu otrzymał *Czas* „z bardzo poważnego źródła“ następujące informacye: *Kraj* petersburski na początku lipca wydrukował, że rząd rosyjski przywrócił pensyę biskupowi żmudzkiemu, czyli innemi słowy będzie oddawał mu ją w całości, a nie w połowie, jak to czyni od lat siedmiu. Za *Krajem* powtórzyło to kilka poważnych gazet, jak *Czas*, *Germania*, kilka dzienników rzymskich itd. P. Izwolskiemu ta wiadomość pewnie zię podoba. Niemniej podobałaby się i biskupowi, gdyby była prawdziwą, ale jest mylną i fałszywą, bo ani żadnego powiadomienia rządowego niema, ani całej pensyi mu nie oddają, bo miesiąc temu odebrał biskup tak samo połowę, jak przedtem. Pisaliśmy do redakcyi *Kraju*, ażeby odwołał swoją wiadomość, ale nie odwołuje, widać obawia się cenzury, albo wprost cenzura nie pozwala drukować odwołania.

Z reichstagu. Dopiero jutrzejsze dzienniki niemieckie przyniosą krytyczne głosy o poniedziałkowej odpowiedzi dwóch przedstawicieli rządu: Kanclerza Hohenlohego i sekretarza stanu Marschalla na interpelacyę centrum co do traktatu rosyjsko-niemieckiego.

Dzienniki wiedeńskie, zwłaszcza *N. fr. Presse* sądzą, że responsem rządu zażegnano już burzę i że wyjaśnienia Hohenlohego i Marschalla przyczynią się do wyjaśnienia sytuacyi.

W dalszym ciągu „okresu interpelacyj“ debatowano wczoraj w parlamencie berlińskim nad interpelacyą wolnomyślnych co do pojedynków, oraz w sprawie „rycerskiego“ porucznika Brüsewitza. Kanclerz Hohenlohe oświadczył, iż pruska administracya wojskowa dąży, jeżeli nie do wytępienia, to przynajmniej do ograniczenia pojedynków.

Minister wojny Gössler wyraził ubolewanie z powodu zabójstwa, popełnionego przez Brüsewitza ale dodał z naciskiem, że oficer napadnięty musi dobyć broni, gdyż na to ma szablę, aby jej używał.

P. Munkel dowodził, że dawniej istniały różnice między szlachtą a nieszlachtą, obecnie zaś są między „godnymi“ a „niegodnymi“ satysfakcyi. Pierwszym wolno bezkarnie zabijać drugich, drugich zaś zamykają w Zuchthausie. Czyn oficera Brüsewitza piętnuje Munkel jako bezgraniczne tchórzowski. Tego rodzaju sprawkom należy raz koniec położyć.

Na krytyczną uwagę p. Bebla, odpowiedział minister Gossler, iż go „socyaliści nie mogą obrazić“ (!)

Rosya a Turcya. Kwestya wschodnia „urabia się“ obecnie nad Nową, gdzie już bawi p. Nelidow, ambasador Rosyi przy Porcie i gorliwie konferuje ze sztabem dyplomatycznym. Bardzo znaczącem jest, że właśnie w tej chwili, kiedy może w Petersburgu uradzono zwołanie „międzynarodowej konferencyi“, wystąpiły *Pet. Wiedom.* z ostrym artykułem przeciw Turcyi. Autor artykułu dowodzi, iż nie ma powodu ufać ostatnim przyrzeczeniom sułtana: gdyby sułtan myślał na seryo o przeprowadzeniu zapowiedzianych reform to powinienby zwrócić się z prośbą o pomoc do mocarstw europejskich, gdyż Turcya sama nie jest w stanie zaprowadzić poważnych reform; jedynie przy pomocy Europejczyków dałoby się w Turcyi coś zrobić; to też rząd turecki powinienby odwołać się nietylko do materyalnej, ale i do osobistej pomocy Europejczyków; należałoby ważniejsze urzędy administracyjne w Turcyi powierzyć Europejczykom i ustanowić europejską kontrolę. *Pet. Wied.* sądzą, że jeżeli Turcya sama tego nie zrobi, to wcześniej, czy później mocarstwa przyjdą do przekonania, iż muszą czynnie interweniować w Turcyi i pomimo niebezpieczeństwa, jakiem podobna interwencya zagraża nietylko Armeńczykom, ale i wszystkim Europejczykom, mieszkającym w Turcyi, mocarstwa będą musiały raz się na to zdecydować i powiedzieć stanowczo wobec Turcyi: *Fiat justitia.* Europa nie powinna dopuścić do tego, by obecne „piekło“ trwać miało nadal w Turcyi i przed rozpoczęciem dwudziestego stulecia należy koniecznie usunąć niebezpieczeństwo, wiecznie zagrażające ideałom ludzkości.

Dziwna rzecz, że *Pet. Wiedom.* w innym znowu artykule ostrzegają Rosyę, żeby nie wysyłała swego reprezentanta do komisyi długu publicznego w Turcyi, ponieważ Turcya z czasem i tak podda się kierownictwu Rosyi. W Europie rozumią to dobrze i przeciwnicy Rosyi chcą wytworzyć sytuacyę, w której Rosya miałaby do czynienia w swych dążeniach na Wschodzie nie z Turcyą, lecz z Europą.

Grzegorz Milan,

poseł z powiatu sanockiego.

Z Rymanowa otrzymujemy następującą sylwetkę nowego posła.

Urodzony w roku 1850, religii rzymsko-katol., po ukończeniu 4 klas szkoły normalnej, gospodarzy bez przerwy na 26-morgowem gospodarstwie w Besku. Z wyjątkiem jednego roku, spędzonego w wojsku, przy obronie krajowej — nie wydalał się nigdy dalej. Wysoki, smukły, o rysach wyrazistych, z odcieniem pewnej chełpliwości, czy zarozumiałości. Mówi mało, jak gdyby się wahał — widocznie niepewny terenu i nowej roli.

Socyalizm stanowczo odrzuca, choć z drugiej strony znajduje, że kierunek, reprezentowany przez Bojkę, jest zanadto ugodowym. Żadnych porozumień, żadnych ugód, żadnej solidarności — to jego hasło.

Wyklucza bezwarunkowo, aby w przyszłości ulegał czyimkolwiekbądź wpływom — nawet tych, dzięki którym powstał.

Solidarność Koła polskiego, ma w nim stanowczego przeciwnika. Każdy poseł powinien być swobodnym, niekrępowanym niczem, jeżeli chce coś wykołatać. Motywuje zaś to w ten sposób, że wiecznie powtarzane jakieś żądanie, znudzi wreszcie, zniecierpliwi i prędzej się uzyska — *odczepne.*

W Sejmie, skoro wejdzie do niego, przystąpić nie chce do żadnego klubu. „Wolę być sam, a jak zajdzie potrzeba, to i sam potrafię zęby pokazać“.

W ogóle, mówiąc z nim, odbiera się wrażenie, że to człowiek, któremu włożono w usta parę szumnych frazesów — poza tem — pustka absolutna. Przypomina nieco pseudo-dyplomatę, który każde wypowiedziane zdanie uzupełnia zagadkowym pół-uśmiechem.

Czytałem świeżo ułożoną przez niego, rymowaną epopeę wyborów sanockich, przygotowaną do druku w *Przyjacielu Ludu.* Dużo żółci, zjadliwości, a niekiedy wprost brutalności — wzbudza niesmak. Na uwagę, uczynioną mu, że poselska działalność nie powinna zaczynać się od paszkwilów, a w dodatku rymem częstochowskim — odpowiedział, widocznie w braku innych argumentów — lekceważącym uśmiechem.

Jeżeli p. poseł, nie postara się wniknąć głębiej w samego siebie — jeżeli nie przybędzie mu dobrych chęci — a nie ubędzie mu... tak dużej dozy zarozumiałości — to partya ludowa po niewczasie pozna, że w tym wypadku poszła błędną drogą, ze szkodą własnych dążeń i pragnień.

Prawdzic.

Ze spraw miejskich.

Zamach na zabytek historyczny.

Któż nie zna u nas kamienicy „pod Matką Boską“ przy ulicy Grodzickich l. 3. Dwa razy do roku: przez cały miesiąc maj i następnie przez kilka dni października, w czasie uroczystości Matki Boskiej różańcowej, tłumy wiernego ludu zalegają ulicę przed tym domem i na klęczkach wznoszą pobożne modły i śpiewy do Panny Najświętszej, której wizerunek umieszczony jest nad bramą tego domu, co do struktury jedynego we Lwowie. Kamienica ta, własność niegdyś bogatej rodziny patrycyuszowskiej Szolców-Stanclowiczów, założona jest nader oryginalnie. Właściwy dom mieszkalny mieści się w głębi, na przedzie zaś znajduje się dość obszerny dziedziniec, przedzielony od ulicy murem wysokości jednego piętra. Od domu w głębi prowadzi na lewo od wejścia jedno skrzydło mieszkalne wązkie, wychodzące do ulicy jedném oknem Kamienica o jednem oknie frontowem, jest w każdym razie unikatem w swoim rodzaju.

Najbardziej jednak na uwagę zasługuje brama wjazdowa, prowadząca z ulicy na dziedziniec. Zdobią ją bogato rzeźbione obramienia kamienne, wysokiej artystycznej wartości. U góry nad nią znajduje się, uszkodzony nieco, herb mieszczański, czyli tzw. gmerk Stanclów-Szolców i czytelny dotąd napis: *Benedic Domine Domum Sta* (nisłai) *A. D. 1554.* Nad bramą znajdują się w murze trzy otwory okienne, zaopatrzone wypukłą kratą.

W otworze środkowym, przemienionym w niszę, umieszczona jest statua Matki Boskiej, ręką pobożnych zdobiona od wieków w kwiaty i wieńce.

Podobiznę ozdobnych obramień, jako najstarszego i jedynego zabytku renesansowego we Lwowie, pomieszczono w dziele Wład. Łozińskiego „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie“.

Ten właśnie dom, podwójnie cenny, dla swej budowy i tradycyjnego kultu N. P. Maryi, ma paść obecnie ofiarą niezrozumiałej spekulacyi. Jest on własnością Zakładu ciemnych, na mocy zapisu testamentalnego Ewy z Zielkiewiczów Boznańskiej, z dnia 25 stycznia 1859 r.

Z powodu, iż stare wychodki groziły zawaleniem, otrzymał Zakład z magistratu nakaz pobudowania nowych. Zakład powziął wtedy myśl sprzedania domu, nie mogąc jednak tego uczynić z powodu zastrzeżenia w legacie, opróżnił cały dom, i chciał przystąpić do zupełnego zdemolowania go, aby na tem miejscu zbudować inny, nowoczesny dom czynszowy. Interwencya jednego z członków grona konserwatorów sprawiła, że do demolacyi na razie nie dopuszczono. Zakład ciemnych jednakże nie zaniechał swej myśli, i przygotowuje plany nowego domu. Konserwator zabytków budowniczych miasta Lwowa z jednej, magistrat zaś z drugiej strony, nie powinni dopuścić do tego barbarzyństwa, a to tem mniej, że demolacya nie jest tu żadnymi względami wskazana, natomiast zaś umiejętna restauracya podniosłaby wartość kamienicy pod każdym względem.

Jeżeli od kogo, to od zakładu, ufundowanego i utrzymywanego hojnością ludzi wspaniałomyślnych można się domagać, ażeby zrezygnował z możliwych nieco większych dochodów z czynszu i zarówno jak sam stoi ofiarami drugich, iżby sztuce i kultowi świętych złożył pewną ofiarę. Można się zaś domagać tem snadniej, że zakład ciemnych posiada majątku blisko 350 tysięcy, a dochodu rocznego około 15.000 — co chyba powinno wystarczyć na utrzymanie 35 dzieci ciemnych. Przybytek kilkuset złotych czynszu nie zaważy zbyt wiele na szali powodzenia zakładu, natomiast zniszczenie ostatniego zabytku budowniczego, którego powstanie przywodzi na pamięć najpiękniejsze czasy dziejów Polski z okresu Zygmuntowskiego, byłoby bardzo smutnem świadectwem dla miasta.

Konserwator i prezydent miasta winni baczyć pilnie na dalszy rozwój tej sprawy, ażeby się tu nie stało podobnie jak z równie pięknym domem przy ul. ormiańskiej l. 28, który rozebrano i zniszczono tak szybko, że zaledwie szczątki i okruchy ozdób architektonicznych udało się uratować i przechować w muzeum historycznem miejskiem.

KRONIKA.

Lwów, dnia 18 Listopada.

Jutro:

— 19 Listopada. Czwartek. *Elżbiety król. węg.*

— Wschód słońca o godz. 7 min. 20 rano; zachód o godz. 4 min. 11 wieczorem.

— Dnia tego w roku 1806, Polacy i Francuzi odbierają Moskwie Jasnogórę.

— O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Czarodziej z nad Nilu“.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś, we czwartek, o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi sprawami: Wybór jednego członka komisyi archiwalnej; wybór komisyi wodociągowej; nadanie bezpłatnych miejsc nauki muzyki w galic. Towarzystwie muzycznem (spraw. p. dr. Małecki); wniosek w sprawie asygnowania subwencyi operowej (spraw. p. r. Rawer); nadanie stypendyum z fundacyi ś. p. Karola Kiselki (spraw. p. r. Getritz); Dyrekcya muzeum narodowego w Rapperswylu o subwencyę na koszta urządzenia Mauzoleum Kościuszki (spraw. p. r. dr. Dzięddzielewicz); nadanie stypendyów z fundacyi miejskiej uczniom państwowej szkoły przemysłowej (spraw. p. r. dr. Gerstman).

Witraże w katedrze lwowskiej. Wiadomo powszechnie, że obecnie odbywa się rekonstrukcya katedry łacińskiej w naszem mieście. Przy tej sposobności, w presbiteryum, w miejsce zwykłych okien wstawione zostały wspaniałe witraże. Jedno tylko okno świeci jeszcze zwykłem białem światłem, bo Rada miasta, która swym kosztem to okno funduje, dotąd jeszcze stanowczego w tej mierze nie powzięła postanowienia. Do sprawy witrażów wrócimy jeszcze później; na razie notujemy, że onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi dla oceny rysunku dla nowego okna. Było to malowidło Wyspiańskiego, naturalnej wielkości p. t. „Śluby Jana Kazimierza w Katedrze lwowskiej“.

Malowidło to nie odpowiadało intencyom członków komisyi, w której zasiadali pp. Janowski, Gorgolewski, Rybkowski, Zacharjewicz, Tyniecki i Jakubowski pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Schayera. Uchwalono tedy rozpisać konkurs na szkice do witrażu tego w 1/10 naturalnej wielkości — dla artystów lwowskich wyłącznie. Nagrody ustanowiono trzy: 200, 150 i 100 zł. Kto otrzyma pierwszą nagrodę, obowiązany będzie nadto dostarczyć dla fabryki niektórych szczegółów, jak twarze i t. p w naturalnej wielkości, za osobnem wynagrodzeniem 200 zł. Termin konkursu — dotąd nieogłoszonego — naznaczony został do dnia 31 grudnia br.

Dzienniki lwowskie doniosły, że Wydział krajowy i komisya artystyczna, która od lat tylu tak „skutecznie“ opiekuje się lwowskim teatrem, zabroniły dyrekcyi teatru wysyłania części trupy naszej na prowincyę. Chociaż w zasadzie przeciw temu zakazowi trudno występować, to z drugiej strony nie należy zapominać, w jak trudnem położeniu znalazła się dyrekcya, gdy nasz świetny magistrat sprowadził jej na kark żydowski cyrk Sidolego. Pozwolono otworzyć tę budę drewnianą w oddaleniu kilka metrów od dachów gontowych i stajen pocztowych, na gruncie, który przed kilku laty, zdaniem tego samego magistratu, nie kwalifikował się wcale pod budowę cyrku. Zwolennicy cyrku krzyczeli, że miasto się ożywi, że ruch będzie większy, że przemysł zakwitnie itd. Puste to frazesy. Jedynym pozytywnym rezultatem tej akcyi cyrkowej było odciągnięcie naszej publiczności od teatru i wyrządzenie wielkiej szkody materyalnej Dyrekcyi. Gdzie byli wtedy wszyscy ci, którzy powinni się opiekować teatrem? Wprawdzie komisya artystyczna ujęła się w ostatniej chwili za teatrem, ale głos jej pozostał głosem wołającego na puszczy. I nie tak bardzo temu dziwić się można, skoro ta komisya siedziała cicho wtedy, gdy poprzednim dyrektorom teatru, nie cieszącym się względami komisyi, sprowadzano cyrki i różnych pajaców. Wtedy nikt z tych panów za teatrem się nie ujął, wtedy i *Przegląd*, który dziś tak namiętnie przeciw cyrkowi występuje, umieszczał szpaltowe artykuły za cyrkiem!

Przy wyborach z V. kuryi dla Lwowa uchwalili socyaliści tutejsi popierać jedynie z całą siłą kandydaturę swojego przewódcy p. Kozakiewicza.

Zgromadzenie kupców żydowskich, na którem mają uchwalić protest przeciw ostatniej uchwale Rady m. Lwowa w sprawie święcenia niedzieli odbędzie się nie w czwartek, ale w sobotę, 21 b. m., o godz. ½ do 7-ej wieczorem w sali ratuszowej.

Komisya wyborcza izby handlowej, której przewodniczy radca namiestnictwa Kolarzowski, ogłosiła program dla uzupełniających wyborów do izby handlowej i przemysłowej, zaprowadzający znaczne zmiany, tak co do okręgów wyborczych jak też i co do sposobu wybierania.

Egzamin rachunkowości państwowej i ogólnej złożyli przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie: Jan Hałan, nauczyciel ludowy, Józef Kasperski, porucznik i Kazimierz Niedźwiecki elew rachunkowy.

Wręczenie orderów odznaczonym członkom straży ogniowej miejskiej, odbędzie się jutro wieczorem przed posiedzeniem Rady miejskiej w sali ratuszowej w obecności członków reprezentacyi miasta i zgromadzonego korpusu straży.

Namiestnictwo zatwierdziło statuta nowo zawiązanego stowarzyszenia, p. t. „Katolicki rusko-narodowy związek“, założonego przez pp. Barwińskiego i Wachnianina. Związek wejdzie niebawem w życie.

Noszenie wody w porze zimowej chodnikami, jest jedną z najdotkliwszych plag, prześladujących mieszkańców miasta. Ile ztąd ciężkich nieraz wypadków, zbytecznem przypominać. Przy śmiesznie skromnej liczbie policyantów, czuwających w sile 24 osób nad porządkiem i bezpieczeństwem miasta, trudno istotnie żądać od policyi, by energicznie przestrzegała przepisów, jak to się dzieje za granicą. Istnieje jednak magistrat, istnieją komisaryaty w każdej dzielnicy miasta, którym już mniej trudno byłoby wziąć w opiekę stróżów kamienicznych i choćby nawet dotkliwemi karami, zmusić ich do posypywania piaskiem lub popiołem miejsc, polanych wodą. Istnieje wprawdzie z dawna na papierze ów przepis, ale, jak się go wykonuje, wiadomo. Dziś więc, w chwili poczynającej się na seryo zimy, zanim protokoły stacyi ratunkowej przepełnią się zapiskami ubolewania godnych wypadków, przypominamy odnośnym władzom ten brak poczucia obowiązków ze strony naszych „cerberów“ domowych.

Dzierżawa akcyzy. Z dniem 31 grudnia br. upływa trzyletni termin dzierżawny poboru opłat konsumcyjnych w mieście Lwowie przez gminę. Chcąc tedy na dalsze trzy lata otrzymać tę dzierżawę, wniosła gmina stosowną ofertę. Ministerstwo skarbu jednakże nie przyjęło jej, lecz oświadczyło, że odda gminie prawo poboru akcyzy na dalsze trzy lata tylko pod warunkiem, jeżeli gmina do 8 dni przedłoży obowiązującą deklaracyę iż będzie płacić czynsz dzierżawny po zł 390.000 rocznie; w przeciwnym razie rozpisana będzie publiczna licytacya. Rada miejska musi niezwłocznie powziąć w tej sprawie decyzyę. Nadmieniamy, że gmina lwowska dzierżawi pobór akcyzy od rządu od roku 1863 i że zazwyczaj oddawana jej bywa ta dzierżawa bez licytacyi. Czynsz dzierżawny, początkowo niewielki, wzrasta od kilku lat bardzo znacznie. W ostatnich latach wynosił on 365.000 zł. rocznie.

Niedbalstwo. Zwracamy uwagę odnośnych władz na kruszące się gzymsy, źle osadzone szyldy i bramy. Obecnie, gdy wichry dmą tak silnie, łatwo o wypadek. Dzisiaj niedbalstwo w tym względzie było powodem nieszczęśliwego wypadku. Niejaka Marya Bich wracała z zakupna do domu ul. Grodecką. Nagle wskutek silnego wichru wyrwała się z zawiasów brama kamienicy pod l. 56 i niebezpiecznie ją potłukła. Stacya ratunkowa udzieliła pokaleczonej pierwszej pomocy.

W sprawie zawalenia się sklepienia Peltwi na placu Gołuchowskich, zarządził prezydent miasta dr. Małachowski dnia dzisiejszego dochodzenie komisyjne na miejscu, w którem wzięli udział oprócz prezydenta obaj wiceprezydenci miasta pp. Schayer i Michalski, członkowie Rady miejskiej: Cybulski, Gołąb, Janowski, Kowalczuk, Rawski; z urzędu budowniczego dyrektor Hochberger, radca Gorecki, inżynier Brunek, jako były inspicyent i ze strony przedsiębiorstwa pp. Grabiński i Łuszczkiewicz. Po dokonaniu dokładnych oględzin zabrano z czterech miejsc odłamy sklepienia resp. betonu, a następnie na posiedzeniu w sali Magistratu, po wysłuchaniu odpowiedzi inżyniera Bruneka i przedsiębiorców na zadawane przez członków komisyi pytania, przeprowadzono w nieobecności przedsiębiorców i inż. Bruneka wyczerpującą dyskusyę co do przyczyn tego wypadku. Wszyscy zgodzili się na to, że w tej chwili nie podobna orzec, czy przyczyną wypadku jest złe przyrządzenie betonu sklepienia, czy też, co skonstatowano, nierównomierne i niejednostajne sypanie ziemi po jednej stronie sklepienia, zamiast po obydwóch stronach.

Uchwalono zatem zaprosić profesorów pp. Skibińskiego i Thulliego na expertów co do wytrzymałości sklepienia na niejednostajne ciśnienie ziemi, odłamy zaś poddać chemicznej analizie pp. Pawlewskiego i Wąsowicza, co do zawartości mięszaniny betonowej, jakoteż dobroci cementu; poczem dopiero stanowcze orzeczenie wydane zostanie. Na razie z powodu pory zimowej żadnych robót przedsięwziąć nie można, tem bardziej, że studya i dochodzenia na miejscu będą musiały być robione. Równocześnie uchwalono cały plac Gołuchowskich dla bezpieczeństwa należycie oparkanić.

Z Izby sądowej. (Pumpmajor-masarz). Rozprawa ukończyła się wyrokiem, uwalniającym oboje oskarżonych Kreczyńskich. Obrońcy dr. Tenner i dr. Jekeles w dłuższych dwukrotnych przemówieniach wykazali, że Kreczyńscy stali się tylko ofiarami fatalnych konjunktur handlowych i że z całego interesu odnieśli tylko znaczną stratę majątkową i siedmiomiesięczne śledztwo sądowe. Wywody pp. obrońców, wygłoszone z wielką werwą, przekonały też pp przysięgłych, którzy wszystkie pytania prawie jednogłośnie zaprzeczyli. Wyrokowi, jakoteż całej rozprawie, przysłuchiwało się liczne audytoryum, złożone przeważnie z masarzy, rzeźników i rzeźniczek.

Kroniczka brukowa. W domu pod l. 75 przy ul. Grodeckiej Olga F., córka em. radcy sądowego, zażyła wczoraj w zamiarze samobójczym kwasu karbolowego, ale pogotowie stacyi ratunkowej zdołało ją uratować. Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być nieporozumienia z narzeczonym Janem L.

Schodnica połączona będzie wkrótce telefonicznie ze Lwowem. Ponieważ rząd kończy już budowę telefonu z Drohobycza do Schodnicy, przeto wszystkie wielkie firmy schodnickie, wniosły prośbę o połączenie Drohobycza ze Lwowem, ofiarując się ponieść znaczną część kosztów budowy. Życzenie to tem snadniej powinno być uwzględnione, że obecnie Lwów zaczyna powoli być centrum nafciarskiem Galicyi. Obok centralnego biura dla sprzedaży ropy, mieści się tu zarząd przedsiębiorstw Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, Towarzystwo handlowe gorlickie, zarząd kopalń Pieniążka, Rodakowskiego i spółki i wiele innych biur. Wszystkie znalazły swe pomieszczenie przy ulicy Sykstuskiej l. 35 na tak długo, dopóki nie stanie własny „dom naftowy“, o czem już jest mowa.

Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie otrzymało wielki medal na wystawie w Peszcie za przedmioty, przysłane na wystawę historyczną. Jest to najwyższe odznaczenie, jakiem jury wystawowe rozporządzało.

Budowa kościoła w Barszczowicach postąpiła w b. r. znacznie, dzięki staraniom komitetu włościan i komitetu pań we Lwowie.

Kościół stoi już pod dachem, wieża tylko nie jest jeszcze zupełnie ukończoną. Świątynia ta powstała za pieniądze, zebrane wśród ofiarnych włościan barszczowickich, z hojnego daru hrabiego Siemieńskiego i z dochodu urządzonego w lecie na ten cel festynu w naszem mieście. Celem niesienia dalszej pomocy włościanom w wykończeniu świątyni zebrał się wczoraj ponownie komitet ściślejszy, który uchwalił uprosić na przewodniczącą p. prezydentowa Małachowską.

Po zorganizowaniu się ponownem komitetu, rozpocznie on stosowne kroki ku urządzeniu wielkiej loteryi, która przy poparciu szlachetnego celu przez szerszą publiczność, dozwoli niezawodnie ukończyć budowę świątyni w przyszłym roku.

Samopomoc. Kilkunastu kupców rzeszowskich rozesłało następującą odezwę: „Podpisane grono kupców chrześcijańskich w Tarnowie, dowiedziawszy się, że myśl utworzenia w Tarnowie centralnego składu towarów dla sklepików Kółek rolniczych w okręgu tarnowskim położonych, ma być obecnie w ten sposób urzeczywistniona, iż krakowski związek Kółek rolniczych za złożeniem mu kapitału 6.000 zł. (w drodze składek zbieranego)

otworzy w Tarnowie filię tj. sklep mający być magazynem towarów dla Kółek rolniczych a zarazem handlem towarów dla wszystkich innych odbiorców, i zważywszy że krakowski skład związku handlowego nie opiera się wyłącznie na Kółkach rolniczych jako na odbiorcach, lecz przeciwnie jest przeważnie handlem *en detail* dla tamtejszych miejscowych konsumentów, że dalej sklepiki Kółek rolniczych w okręgu tarnowskim nie są tak zjednoczone, aby mogły być zmuszone do zakupywania towarów wyłącznie w składzie filii, wskutek czego sklep filii skazany będzie na szukanie klienteli między odbiorcami miejscowymi w Tarnowie i wytwarzanie konkurencyi przedewszystkiem istniejącym już w Tarnowie handlom chrześcijańskim i tak już w trudnych warunkach istniejącym, — sądzą, że otwarcie sklepu związkowego dla Kółek rolniczych w Tarnowie, któryby dla wszystkich odbiorców był dostępny i stale dla wszystkich otwarty zaszkodzić musi rozwojowi istniejących już w Tarnowie handlów chrześcijańskich, a nie daje zapewnienia, że Kółka rolnicze odciągnie od innych składów, gdzie obecnie towary dla Kółek bywają zakupywane.

Podpisani uważają za potrzebne w ochronie handlu chrześcijańskiego podać powyższy swój sąd do publicznej wiadomości, aby zapobiedz wypaczeniu myśli założenia składu towarów dla Kółek rolniczych, w najszlachetniejszych zamiarach zresztą podjętej i spodziewają się, że projektowany sklep związkowy ograniczony zostanie do magazynu hurtownego, w niektóre tylko dnie i tylko dla sprzedaży sklepikom Kółek rolniczych otwieranego.

Nadmieniamy jednak, że miejscowi kupcy chrześcijańscy gotowi by byli taki centralny powiatowy skład hurtowny dla Kółek rolniczych utrzymywać, albo też ze swych składów po cenach hurtownych towary Kółkom rolniczym dostarczać“. *Kamil Baum, Władysław Brach, Leopold Buczyński, Otto Foerster, Stanisław Gurgul, Alojzy Kaempf, Tadeusz Pawłowski, Józef Pisz, Tadeusz Scharff, Hipolit Wierzycki.*

Sprawa zastrzelenia wieśniaka Tomasza Pronia przez właściciela kopalń i realności w Schodnicy Jana Dorocińskiego — znana czytelnikom naszym — załatwioną została ostatecznie. Sprawa ta, swego czasu głośna, sądzoną była cztery razy. Trzecim razem rozpatrywał ją samborski sąd przysięgłych, d. 26 sierpnia b. r. Wtedy zapadł wyrok uniewinniający Dorocińskiego od zarzutu zabójstwa, i wtedy prokurator państwa p. Stebelski wniósł do trybunału kasacyjnego zażalenie nieważności. Otóż zażalenie to rozstrzygnął trybunał 16 bm.. Po doskonałej obronie prowadzonej przez dra Horowitza wykazującej, że oskarżony działał we własnej, koniecznej obronie, skasował trybunał wyrok samborskiego sądu przysięgłych z dnia 27 sierpnia br. i zarządził, w drodze telegraficznej, natychmiastowe wypuszczenie Dorocińskiego na wolność.

Aeronauci, którzy w Brzozowie spadli, są oficerami rosyjskimi Jeden z nich, według tego, jak się przedstawili staroście, ma być ks. Oboleńskim, kapitanem w armii rosyjskiej, a drugi porucznikiem p. Ulijanowem. Opowiadają, że wyruszyli z Warszawy na Wołyń w celach naukowych i że wiatrem przeciwnym zostali tu rzuceni. Starosta obchodzi się z nimi najuprzejmiej, za jego też zezwoleniem wysłał kapitan gołębiem wiadomość do Warszawy, iż spadli w Brzozowie. Przybyła tu z Przemyśla komisya tamtejszej korpuśnej komendy, zbada istotny cel wycieczki rosyjskich oficerów.

Filemon Zaleski. Przeciw znanemu defraudantowi, Zaleskiemu, toczyła się wczoraj w Wiedniu rozprawa karna, z powodu oskarżenia Zaleskiego o handel dziewczętami. Zaleski jednak od tego oskarżenia uwolniony został, a jedynie skazano go na 14 dni aresztu za fałszywe meldowanie się

Afera dra Korotnay'a. Z Budapesztu donoszą: Adwokat tutejszy, dr. Halasz, oskarżył dra Korotnay'a, że jeszcze przed ośmiu laty, podobnie jak obecnie panią Patsu, obrabował zwłoki ojca Halasza.

Wystawa złocieni. W Warszawie odbyło się przed paru dniami otwarcie wystawy płodów ogrodniczych, nazwanej wystawą złocieni (*Chrysanthenum*) z tego powodu, że kwiat ten później jesieni przeważa wśród innych kwiatów. Inauguracyi, towarzyszącej zazwyczaj otwieraniu każdej wystawy, nie było, tylko zawieszenie dużych rozmiarów specyalnego szyldu, na balkonie siedziby Towarzystwa. szyldu, na którym wymalowano kwiaty złocieni, wskazuje, że sezonowy popis ogrodniczy już się rozpoczął. Całość wystawy po ukończeniu robót dekoracyjnych przedstawia się okazale. Każdy, kto wchodzi do hali wystawowej, doznaje wrażenia, że znalazł się w wielkim ogrodzie, napełnionym wspaniałemi roślinami i różnobarwnem kwieciem. Komitet nie zapomniał i o pouczającej stronie wystawy. Specyaliści pp. Fr. Szanior, Rutkowski, Ciszkiewicz, Brzozowski, T. Chrzański, Piotr i Wincenty Hoserowie, Hirszel, Kubalski i wreszcie prezes komitetu p. Józef Kaczyński, udzielali popularnych objaśnień nietylko w kierunku teoretycznym, ale i praktycznym, dając wskazówki, w jaki sposob i w jakich warunkach można daną roślinę hodować. Dzięki oświetleniu elektrycznemu każdy okaz można doskonale obejrzeć.

Z zazdrości. Z Nizzy donoszą, że właściciel hotelu Schumann, Berlińczyk, strzelił tam onegdaj z rewolweru do hr. Maksa Gelaksa, którego miał podobno prawo podejrzywać o stosunek miłośny z swoją żoną. Hrabia jest ciężko ranny, Schumanna aresztowano.

Strejk W Wagstadt (na Szląsku) z powodu obniżenia płac, zawiesiło robotę 200 robotników fabryki guzików Salchera i Synów. Układy są w toku, spokój i porządek nie zostały zakłócone.

„**Times**“ londyński obchodził w tych dniach setny jubileusz swego istnienia. Z tego powodu wydanem zostało wierne *fac simile* pierwszego numeru z dnia 9 listopada 1796 roku, odbito na takim samym papierze, takiemi samemi czcionkami, a nawet z wiernem powtórzeniem wszystkich błędów drukarskich.

Z lwowskiego „Klubu szermierzy“. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa akad. „Klub szermierzy we Lwowie“ odbyło się w sobotę 14 listopada o godz. 7 wieczór, przy bardzo licznym udziale członków. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że fundusz zapasowy towarzystwa wynosi 273 zł., fundusz obrotowy w dochodzie 1.262 zł., w rozchodzie 1.123 zł., — pozostaje nadwyżka 139 zł Po przyjęciu sprawozdania ustępującego wydziału do wiadomości i udzieleniu temuż absolutoryum za działalność z roku administr. 1895/6, przewodniczącym obrano p. Justyna hr. Łosia, zastępcą jego p. Kornela Zubrzyckiego, sekretarzem powtórnie p. Stefana Riegera, skarbnikiem p. Stanisława Lewakowskiego. W skład wydziału weszli następujący panowie: Stanisław Brykczyński, Jan hr. Dębiński, Roman Kukawski, Otmar Liuk i Ludwik Smoleński. Pozostałość kasową uchwalono przyłączyć do funduszu zapasowego, przez co podniesiono go do wysokości 400 zł., sumy, ze względu na krótki czas istnienia Klubu, nawet bardzo pokaźnej

Z dyrekcyi poczt i telegrafu. Stacya kolejowa Kniaże na szlaku Lwów-Podwołoczyska, zostanie z dniem 20 b. m. zamkniętą dla ruchu telegraficznego; telegramy do Kniaż należy posyłać *via* Skwarzawa.

Śluby Dnia 12 b. m. w Rymanowie, pobłogosławionym został przez miejscowego dziekana ks Boleńskiego związek małżeński, pomiędzy hrabianką Maryą Potocką, a hr. Tomaszem Romerem, rotmistrzem ułanów. Orszak ślubny składał się z najbliższej rodziny hr. Potockich i hr. Romerów, a z dalszych krewnych przybył jedynie ks. Paweł Sapieha.

Dnia 28 b. m. zawartym zostanie w Gorlicach ślub między panem Tomaszem Łaszczem, inżynierem górniczym i generalnym dyrektorem Tow. belgijskich, a panną Eugenią Dembowską, córką właściciela dóbr Sękowa.

Żałobne nabożeństwo na intencyę śp. Leona i Jadwigi z Zamojskich książąt Sapiehów odprawione zostanie w kościele św. Mikołaja obrz. łac. w piątek 20 bm. o godz. 9 rano staraniem dyrekcyi Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“. Podczas nabożeństwa chór „Skały“ odśpiewa mszę żałobną.

Mianowania i odznaczenia. Kapitan Jordan Rozwadowski zamianowany został wojskowym attache w Rumunii. Malarz Horowitz otrzymał order korony żelaznej trzeciej klas.

Zmarli. Józef Slaviczek, oficyał pocztowy, członek-założyciel „Echa“ i członek „Lutni“ zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 30. Zmarły cieszył się sympatyą w szerokich kołach, zwłaszcza wśród drużyn śpiewaczych, w których ceniony był wielce, nietylko z powodu swego pięknego głosu, ale także jako szczery, zawsze pełen humoru i uczynny towarzysz. Pogrzeb odbędzie się w czwartek popoł. o g. 3 z kostnicy szpitala powszechnego. — Aleks. Hodorowski, em. dyetaryusz liczący lat 60, zmarł dnia 17 b. m. — W Krzeszowicach w 43 roku życia Zygmunt Pietrowski, technolog, w latach ostatnich pracujący w cukrowniach pod zaborem rosyjskim. Około 1880 r., podczas studyów uniwersyteckich, zajmował się on pracą dziennikarską w Krakowie i pisywał pod pseudonimem „Foszczak“.

Nowy dramat Metterlincka.

(Dokończenie).

W duszy Sélysetty wylęga się tymczasem powoli myśl usunięcia się z drogi, ale w inny sposób, aniżeli to zamierzała uczynić Aglavaine. Sélysette ma w pobliżu zamku pewne ulubione miejsce. Jest to stara, dziś już opuszczona, a nad brzegiem morskim samotnie stojąca latarnia morska. Tam przepędza ona wiele chwil, pogrążona w dumaniu, bądź w towarzystwie młodszej swej siostry Yssaliny, bądź też sama. Posiada ona klucz od wieży, sterczącej wysoko ponad szumiące u jej stóp fale morskie, a służącej już dziś tylko jako mieszkanie wesołej rzeszy ptactwa morskiego i dzikich gołębi.

Sélysette wybiera się po raz ostatni odwiedzić wieżę, przedtem jednak żegna się z babką, mówiąc jej, że idzie na dłuższą przechadzkę, aniżeli zazwyczaj z swą siostrą Yssaliną. W drodze spotyka Meleandra, z którym rozmawia pół seryo, pół żartem — a w następnej scenie widzimy ją na szczycie wieży. Ale tutaj, na wspomnienie babki, która (naturalnie nic nie przeczuwając) nie pożegnała jej tak, jakby ona tego pragnęła — opuszcza ją odwaga i Sélysette wraca do domu. Żegna się tedy ponownie z babką i po raz wtóry wyrusza w drogę do latarni. Jak przedtem Meleander, tak teraz spotyka ją w drodze Aglavaine. Sélysette umie przed nią ukryć tak swe myśli i zamiary, że Aglavaine niczego nie podejrzywa i rozstają się w najlepszej zgodzie i przyjaźni. Ostatnia scena czwartego aktu rozgrywa się znowu za szczycie wieży.

Dyalog Sélysetty i Yssaliny jest w stylu czysto metterlinckowskim — pełny przeczuć zbliżającej się katastrofy. Scena, w której Sélysette pozbywa się zręcznie siostry i rzuca się na dół ze szczytu wieży — nakreślona jest po mistrzowsku, piórem wielkiego i znakomitego poety.

Ale biedna, zrezygnowana Sélysette nie wpadła w toń morską. Znaleziono ją u stóp wieży na wydmie piaszczystej. Na ciele jej nie ma żadnej rany, tylko z ust sączy się krew. Yssalina, którą zastano w wieży, zalewającą się łzami i przerażoną, opowiada, że Sélysette spadła z wieży, gdy przechyliła się za mur, chcąc schwycić jakiegoś wielkiego, zielonego ptaka, który właśnie obok przelatywał.

Wypadek ten wstrząsa do głębi Aglavainę i Meleandra. Oboje czują, że Sélysette chciała z siebie uczynić ofiarę na ołtarzu ich szczęścia. Pierwsza wpada na tę myśl Aglavaine, a później dopiero Meleander. Oboje chcą o tem nabrać pewności i w tym celu udają się do łoża biednej Sélysetty. Ale Sélysette z całą dyalektyką, na jaką może się zdobyć czułe serce kobiece, zbija przypuszczenia zamachu samobójczego, o którym zresztą wszyscy są przekonani. Nawet umierając, zapewnia, że śmierć jej jest wynikiem przypadku, nieostrożności, przechyliła się na brzeg muru i spadła w przepaść.

Ale zarówno Aglavaine, jak Meleander wierzą, że ona poświęciła się dla ich szczęścia. — Czy to szczęście wogóle jest możliwe dla takich charakterów, jak tych dwoje — to pytanie, na które już autor nie daje odpowiedzi, pozostawiając ją zupełnie czytelnikowi.

Taki jest pobieżny szkic dramatu, w którym Maetterlinck przedstawia się nam nietylko jako wielki poeta, ale także jako wielki psycholog i znawca serca ludzkiego. Charakterystyka postaci dramatu jest tak doskonałą, jak to dotychczas jeszcze w żadnej z prac Maetterlincka nie bywało. Szczególnie piękne są obie postacie kochających kobiet, wobec których nawet bohater Meleander ustępuje na drugi plan, a jakkolwiek obie są tak bardzo poetyczne, to jednak równocześnie są na wskróś ludzkie. Kontrast ich stanowią: staraszka babka, osoba jakby już z innego świata, Meligrane i mała, prawie dziecko jeszcze, siostrzyczka biednej Sélysetty, Yssallina. Oba kontrasty uchwycone są po mistrzowsku, oba owiane tchnieniem prawdziwej, miejscami wzniosłej poezyi.

Jakkolwiek cały dramat jest — podobnie do wszystkich dzieł Metterlincka — symbolistyczny, to jednak wszystko w nim jest jasne i zrozumiałe, z wyjątkiem jedynego drobniejszego szczegółu, mianowicie owego zielonego ptaka, o którym wspomina Yssaline. Domyślności czytelników pozostawione jest tu szerokie pole. Być może, ów ptak ma wyobrażać nam owe prawdziwe, dla człowieka niemożebne do osiągnięcia szczęście, za którem goniąc, wszyscy prędzej czy później, spotykamy na swej drodze śmierć? *J. W.*

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w środę po raz 2-gi „Czarodziej z nad Nilu“, opera kom. w 3 akt. Victora Herberta.

W czwartek po raz 3-ci „Czarodziej z nad Nilu“, opera kom. w 3 akt. itd. — W Tarnopolu „Miłostki“. — W Przemyślu „Rozwiedźmy się“ i „Dzieciaki“.

Z teatru. Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy operetka Herberta „Czarodziej z nad Nilu“ miała wielkie powodzenie i niezawodnie przez dłuższy czas utrzyma się w repertoarze. Rękojmią tego są: oryginalność i melodyjność muzyki, różniącej się bardzo korzystnie od stereotypowych niemal „Ptaszników“, „Sztygarów“ i t. p., jak niemniej wspaniała wystawa, która wczoraj zyskała powszechne uznanie. Natomiast role były niezupełnie stosownie obsadzone. W szczególności dotyczy to ról pp. Myszkowskiego i Boguckiego, które jakby umyślnie pomieniano. Najbardziej stracił na tem piękny duet w pierwszym akcie Kleopatry z czarodziejem, śpiewany przez p. Bohusównę i p.... Myszkowskiego, który na dobitek był zachrypnięty Publiczność, wypełniająca teatr, nie szczędziła oklasków, a pannie Bohusównej wręczono w pierwszym akcie piękny bukiet. Obszerniejsze sprawozdanie naszego recenzenta muzycznego p. Jana Galla podamy w jutrzejszym numerze.

Dr. Jakob Hester. „Ustawa o reprezentacyi państwa“. Nakładem księgarni L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie wyszła książeczka zawierająca w tłumaczeniu polskiem ustawę o reprezentacyi z 21 grudnia 1867, ordynacyę wyborczą dla Rady państwa z 2 kwietnia 1873, spis okręgów wyborczych w Galicyi i w W. Księstwie Krakowskiem z uwzględnieniem późniejszych zmian, reformę wyborczą hr. Badeniego i ustawę o prawie zgromadzenia się.

Nowe dzieło Lombrosa. Turyńskie dzienniki donoszą, że profesor Lombroso pracuje nad nowem dziełem, które mieć będzie tytuł „Il santo“ (święty) i roztrząsać naukowo życie tych świętych, którzy się odznaczali szczególnym mistycyzmem i ascetyzmem.

Rada państwa.

(*Telegr. „Słowa Polskiego“*).

Wiedeń 18 listopada Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej wyraził p. Piętak podziękowanie ministrowi bar. Glanzowi za przyrzeczenie przyśpieszenia linii telefonicznej Wiedeń-Lwów, oraz domagał się stanowczo polepszenia bytu niższej służby pocztowej i oświadczył się za stałemi posadami urzędniczemi dla kobiet.

P. Piniński wniósł rezolucyę, by porto za posyłki w srebrze względnie złocie nie było droższem, jak przy posyłkach papierami. Rezolucyę tę przyjęto i uchwalono cały etat pocztowy. W dyskusyi nad centralnym zarządem ministerstwa handlu przemawiał p. Szczepanowski domagając się ulg w odpoczynku niedzielnym dla fabryk papieru. Dalej oświadczył się za budową kanału pomiędzy Dunajem a Odrą z połączeniem z Wisłą i kanału pomiędzy Dniestrem a Sanem, wreszcie zażądał kreowania drugiego inspektoratu przemysłowego w Galicyi.

Wiedeń 18 listopada. Wczoraj odbyło Koło polskie posiedzenie, na którem prezes Jaworski wyraził ubolewanie, że 31 członków jest nieobecnych a wielu bez usprawiedliwienia się. W dyskusyi nad etatem ministerstwa kolejowego p. Skarszewski omawiał sprawę linii do Zakopanego. P. Kozłowski domagał się lepszych połączeń na linii Lwów Bełzec i omawiał sprawy tyryfowe. P. Sokołowski żalił się na złą komunikacyę do zdrojowisk. P. Piętak zapytywał, dlaczego nie wstawiono w budżet odpowiedniej kwoty na przebudowanie lwowskiego dworca. P. Rutowski żalił się na brak wagonów. P. Jaworski stwierdził, że całe Koło słusznie niezadowolone jest z obecnej administracyi kolejowej. Poruszono sprawy nader ważne, jak germanizacya na kolejach państwowych, trzeba więc, by kilku mowców wystąpiło w komisyi budżetowej z naciskiem.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Tryest 18 listopada. Wieje tu gwałtowny Bora. Grecki Yacht „Sfakteria“ nie mógł odpłynąć do Wenecyi, skąd miał wziąć na swój pokład grecką familię królewską, powracającą z Wiednia do Aten.

Rzym 18 listopada. Król Humbert ratyfikował telegraficznie traktat pokojbwy z Menelikiem.

Rzym 18 listopada. Włochy zapłacą Menelikowi za koszta utrzymania jeńców milion lirów.

Rzym 18 listopada. Parlament włoski zwołany został na 30 listopada.

Paryż 18 listopa. Parlament uchwalił ustawę, zmieniającą ordynacyę przy wyborach do senatu.

Bonn 18 listopada. Na uniwersytecie tutejszym, przyszło do bardzo krwawej utarczki między burszenszaftami „Alemania“, a katolicką „Alzacyą“. Rektor zasuspendował „Alzacyę“

Madryt 18 listopada. Położenie Hiszpanów na Kubie pogorszyło się.

Londyn 18 listopada. Minister Balfour podniósł w swej mowie wygłoszonej wczoraj w Rodale, iż jeżeli coś ma się stać dla polepszenia doli Armeńczyków, musi się to stać za pośrednictwem całej Europy. Główną przeszkodą wspólnej akcyi jest jednak nieufność sześciu głównych mocarstw do Anglii, Anglia zaś nie może sama jedna wbrew woli Europy podjąć w interesie Armenii wyprawy, bo toby Armeńczykom nic nie pomogło, a na państwo angielskie spadłby ciężar wielkiej odpowiedzialności.

Sofia 18 listopada. Minister wojny Petrow, mimo wniesienia swej dymisyi pozostanie na stanowisku aż do ukończenia wyborów do sobrania.

Belgrad 18 listopada. Orkan wyrządził ogromne szkody.

Konstantynopol 18 listopada. Sąd wyznaczony do zasądzenia Armeńczyków, którzy brali udział w rozruchach przeciw Mahometanom w dniu 26 sierpnia b. r., skazał ormiańskiego biskupa przedmieścia Haskioi, który w czasie zaburzeń samowolnie się ze swej rezydencyi wydalił, na karę śmierci.

Konstantynopol 18 listopada Trybunał kasacyjny potwierdził wydany na armeńskiego biskupa w Bitlis wyrok kary śmierci za udział w rozruchach Ormian roku zeszłego.

Filipopol 18 listopada. Według wiadomości z Konstantynopola, przedsięwzięła tam policya ponowne, liczne aresztowania Młodoturków.

Dział ekonomiczny.

Z gal. Towarzystwa gospodarskiego. Komitet Towarzystwa odbył 7 listopada b. r. zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy.

Zaproszony na to posiedzenie prof. Wawnikiewicz, zdał sprawę ze swojej podróży odbytej do Wiednia i na Węgry w celach bliższego zbadania w dziennikach poruszonego, nowego sposobu wytwarzania spirytusu z drzewa. Sprawozdanie to, wysłuchane przez obecnych z zajęciem, przyrzekł prof. Wawnikiewicz streszczone umieścić w czasopiśmie *Rolnik*.

Dr. Pilat imieniem sekcyi ekonomicznej zawiadomił komitet, że dla traktowania wniosku dra Kornela Paygerta w sprawie założenia spółki handlowo-komisowej, przekazanego przez XXXI radę ogólną komitetowi do załatwienia, potrzebnem jest zwołanie ankiety, na co komitet się zgodził, zatwierdzając proponowany przez sekcyę skład ankiety, która się zbierze prawdopodobnie dnia 2 grudnia b. r.

Następnie zawiadomił dr. Pilat komitet, że został wezwany przez ministerstwo skarbu o rychłe przedstawienie żądań i potrzeb rolników w sprawie rozszerzenia kredytu osobistego w Banku austro-węgierskim, a poniewać w roku zeszłym komitet przesłał w tym kierunku umotywowane wnioski w obszernym memoryale, wystosowanym do Koła polskiego — przeto uchwalono obok ponownego przesłania tych żądań do ministerstwa skarbu, wystosować zapytanie do Koła polskiego, jaki użytek dotąd ze wspomnianego memoryału zrobiono.

P. Brykczyński imieniem sekcyi hodowlanej zawiadomił komitet, że sekcya na wezwanie Wydziału krajowego zastanawiała się nad zmianą niektórych paragrafów ustawy z dnia 30 lipca 1892 r o licencyonowaniu buhajów gminnych, i proponuje komitetowi wybór komisyi *ad hoc*, któraby sprawę tę dokładnie zbadała i w zastępstwie komitetu ostatecznie ją załatwiła. Komitet zatwierdził tę propozycyę, wybierając do komisyi pp. hr. Stadnickiego, Brykczyńskiego, Onyszkiewicza, Langiego i Frommla.

P. Brykczyński przedstawił pismo ministerstwa w sprawie ewentualnego urządzenia zakładów tuczenia trzody chlewnej w zabudowaniach niedawno zniesionych zakładów kontumacyjnych w Białej i Krakowie. Uchwalono odpowiedzieć namiestnictwu, że wprawdzie urządzenie takich zakładów byłoby korzystne dla hodowców trzody chlewnej komitet jednak urządzeniem takowych zająć się nie może, a nawet wątpliwem jest bardzo, żeby się znaleźli przedsiębiorcy, którzyby w obecnych warunkach do tak ryzykownego interesu przystąpić zechcieli, nowa bowiem zaraza „pomór“ nie jest jeszcze dostatecznie zbadaną i zaraza ta, raz w takim zakładzie pojawiająca się, narażałaby przedsiębiorcę na nieobliczone straty.

W końcu przedstawił p. Brykczyński komitetowi do zatwierdzenia proponowane przez sekcyę: Założenie chlewni centralnej u bar. Brunickiego Juliana w Podhorcach (Oddział stryjski); prenotowanie założenia sekcyi centralnej u p. Mencla w Niskołyzach (Oddział podolski), założenie chlewni zarodowych u p Stefanii Chorośnickiej w Chorośnicy (Oddział rudecko-grodecki), jakoteż w oddziale lwowskim dwóch chlewni, w Pikułowicach i Dawidowicach — wreszcie założenie owczarni zarodowej rasy „Czuszki“ u p. Alfreda Müntera w Waniowie (Oddział bełzko-sokalski).

Wszystkie powyższe propozycye zatwierdził komitet.

W końcu p. Wiesiołowski postawił wniosek następujący: Komitet uchwala rozpatrzeć bliżej, czy i o ile byłoby właściwem utworzenie przy istniejących zakładach wychowawczych żeńskich, wykładów z dziedziny gospodarstwa wiejskiego kobiecego, ewentualnie ufundowanie w kraju specyalnej szkoły gospodarstwa wiejskiego dla kobiet przy istniejącym już zakładzie szkolnym żeńskim. Wniosek ten przekazano sekcyi rolniczej do zbadania i przedstawienia wniosków.

Obieg banknotów banku austro węgierskiego zmniejszył się znowu — tak, że najbliższy wykaz bankowy zapisze znowu wolną od podatku rezerwę w kwocie $2^1/_2$ do 3 milionów. Zdaje się więc — że jeżeli nie zajdą nadzwyczajne okoliczności, bank austro-węgierski uniknie podwyższenia stopy procentowej.

Czeskie obligacye kolejowe, emitowane przez Bank krajowy krol. czeskiego, wchodzą na targ pieniężny z kursem bardzo pomyślnym, bo 99 10 do 99 60. Bank może tych obligacyj wypuścić do wysokości 50 milionów zł. — na razie jednak wydaje tylko 5 milionów, na tyle bowiem przyznano dotąd pożyczek przedsiębiorstwom kolei lokalnych. Obligi kolejowe są 4% i przez kraj poręczone

Losowanie. Wiedeń 18 listopada. Przy ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana 50.000 padła na seryę 952 nr, 40, druga 2000 zł. na s. 5811 nr. 24.

W Madrycie subskrybowano pożyczkę na 590 milion. posetas.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 17 listopada. Ceny zboża, zwłaszcza pszenicy w Węgrzech, podnoszą się ciągle, gdyż wskutek zwiększonego odbytu za granicą na mąkę węgierską, młyny tamtejsze, pojawiające się na targach, partye pszenicy zakupują od ręki. Z tego powodu konkurencya zboża i mąki węgierskiej ustała chwilowo, która to okoliczność na usposobienie tamtejszych targów oddziaływuje korzystnie, tak, że cena pszenicy podniosła się znowu o 10—15 ct., żyto o 5—10 ct, a odbyt był wogóle ułatwiony.

Płacono pszenicę białą: 8·10 do 8.50 zł.; czerwoną 8·— do 8·45 zł.; żółtą 8·— do 8·40 zł.; żyto 6·75 do 7 — zł.; jęczmień browarny 6·20 do 7 20 zł.; na paszę 5·50 do 5·85 zł.; owies 5·85 do 6·30 zł; wykę —·— do —.— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Targ wiedeński (Targowica St. Marx). Dnia 16 b. m. przypędzono 2696 węgierskich, 197 galicyjskich, 339 bukowińskich, 1064 niemieckich, razem 4296 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 39 zł, średnich od 33 do 36 zł., poślednich od 29 do 32 zł., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 37 do 38 zł., średnich od 35 do 37 zł., poślednich od 34 do 36 zł; niemieckich wołów opasowych wyborowych od 40 do 42 zł., średnich od 36 do 39 zł., poślednich od 31 do 35 zł., a wołów włościańskich od 20 do 28 zł Byki i krowy płacono po 22 do 32 zł. za centnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Wiedeń 18 listopada. (Kursa telegraficzne).

Alpejskie Towarzystwo górnicze	84·50
Węgierskie akcye kredytowe	402·75
Akcye angio-austryackie	153·50
Akcye banku Union	290·50
Akcye kolei południowej	98·50
Losy tureckie	49 25
Akcye kolei państwowej	354·12
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	286·00
4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r.	97 10
Akcye tytoniowe	153 50
Węgierskie obligacye indemnizacyjne	97 00
Akcye kolei Elbetal	275·50
Akcye banku dla krajów koronnych	246 00
4-procentowa węgierska renta złota	122·20
Akcye banku związkowego	256·00
Rubel papierowy	1·28
Węgierska renta papierowa	99 30
Kredytowe ziemskie	445·00
Kredyty	365·25
Rimamurania	236 00
Usposobienie silne.	

NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która tez nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dr. Karol Czerny

adwokat krajowy we Lwowie

przeniósł kancelaryę swoją

pod l. 10, przy placu Bernardyńskim.

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 18 Listopada 1896.

	Wiedeń	Peszt	Fiume	Drohobycz	Hamburg	Brema	New-York
	w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros z beczką. Cena ropy podana bez beczki						
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White	19.05	19.05	18.25	18.00	8.12	8.04	5.29
Zapalna	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukazka	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1.83
Ropa galicyjska	—	—	—	3.03	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907	26.00	26.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905	24.00	24.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	22.50	22.50	—	—	—	—	—
Olej wrzecionowy	18.00	18.00	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy	15.00	15.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej proweniencyi	12.00-5.00 taniej		—	—	—	—	—

Lwów, z Izby handlowej 18 Listopada 1896.

	płacą	żądają
1. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego).		
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	216 —	219 —
Kolei lwowsko-czern.-jaskiej po 200 złr.	285 —	290 —
Banku hip. gal. po 200 zł. w. a. I. emisya	384 —	394 —
Banku kredyt. gal. po 200 złr. w. a.	210 —	— —
Akcye Garbarni, Rzeszow po 200 zł.	200 —	203 —
Akcye fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250 —	260 —
2. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 prc. w. a. wylosowane z 10 prc. premią.	110 10	110 80
Banku hip. 4 i pół prc. los w 50 lat.	99 80	100 50
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor.	96 70	97 40
Banku kraj. 4 i pół prc. w. a. los w 51 l.	100 40	101 10
„ „ 4 prc. w. a. los w 57 l.	97 50	98 20
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc. w. a. I. emis.	97 80	98 50
„ „ „ „ 4 pr. los w 41 i pół l.	97 60	98 30
„ „ „ „ 4 pr. w. a. los. 56 l.	97 40	98 10
3. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. funduszu prop. 4 prc. w. a.	97 20	97 90
Bukow. funduszu prop. 5 prc. w. a.	102 50	— —
Komun Banku kraj. 5 prc. II. emisyi	102 —	— —
„ „ „ „ 4 i pół prc. III. em.	100 —	100 70
Pożyczki kraj. 6 prc. w. a. z r. 1873	105 —	— —
„ „ 4 i pół prc. w. a. z r. 1883	— —	— —
„ „ 4 „ „ „ z r. 1891	97 —	97 70
„ „ 4 „ „ „ z r. 1893	97 —	97 70
„ „ 4 „ król. m. Lwowa	97 —	97 70
Losy miasta Krakowa	27 —	29 —
„ „ Stanisławowa	42 —	— —
4. Monety.		
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 50	9 60
Pół imperyał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	120 —	125 —
„ papierowy	127 30	128 30
100 marek niemieckich	58 60	59 —

Jako korzystną lokacyę kapitałów

polecamy

4½% Listy zastawne Banku krajowego

4% Listy zastawne Banku krajowego

5% Oblig. Komunalne Banku krajowego

4½ Oblig. Komunalne Banku krajowego

Papiery powyższe kupujemy i sprzedajemy pod kajkorzystniejszymi warunkami

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany

4

ZETTE.

Przez Henryka Février.

(Ciąg dalszy).

Moja filozofia stawała się dobroduszną. To też widok małej kłusowniczki, która mi się nagle na skręcie ścieżki ukazała, gdym o niej wcale nie myślał, zadziwił mnie raczej przyjemnie, niż nieprzyjemnie.

— Ach! to ty — zawołałem do niej wesoło. — Dzień dobry, mała Zette!

Stała nieruchoma w pewnej odległości, przyglądając mi się okiem ciekawem i bojaźliwem, jakiem patrzy wiewiórka z wysokości drzewa, i jak gdyby mnie nie poznawała. Może też za dnia była więcej onieśmielona.

Postąpiłem więc ku niej.

— Nie poznajesz mnie?

Pochyliła głowę, czerwieniąc się mocno.

— Owszem, — wymówiła cicho.

— Więc już nie jesteśmy dobrymi przyjaciółmi? — zapytałem, chcąc ją ułagodzić.

Zdecydowała się nakoniec uśmiechnąć się do mnie.

— Owszem.

A potem patrząc w bok, dodała:

— Dla czego pan nie przyjeżdżał od tamtego czasu?

— Nie mogłem.

— O! — zawołała, jak gdyby nie wierzyła moim słowom.

Wydawało się, że dąsa się na mnie; po chwili dopiero przemówiła:

— Myślałam, że pan nie chce już przyjeżdżać.

— Dla czego?

— Ponieważ ostatniego razu naruszyłam pański spokój.

— O, — rzekłem, śmiejąc się z jej zakłopotanej miny — ty mnie wcale nie krępujesz. A twój ojciec, czy zawsze poluje w tych lasach?

— Nie poluje. Dziś niedziela, wielka zabawa we wsi. Jest teraz w karczmie.

— A ty, cóż ty tutaj robisz?

Zamiast odpowiedzi, położyła palec na ustach.

— Czekaj pan..

Jednym susem wpadła w gąszcz, myszkując jak zwierzę. Po kilku chwilach powróciła z gniazdkiem, które trzymała w dłoni; gniazdko, było z zielonego mchu, a w niem dwa okryte puchem kłębuszki, ślepe i ciepłe, siedziały skulone i bez ruchu.

— Weź pan, — rzekła, podając mi je.

— Jakto! — odpowiedziałem nieco oburzony — Wybierasz jeszcze gniazda w twoim wieku!

— To dla pana;...

— Ależ ja nie chcę... Lepiej byłabyś zrobiła, zostawiając je tam, gdzie było. Odnieś je na to samo miejsce.

— Pan nie chce?

— Nie.

Popatrzyła na mnie swojemi czarnemi oczyma, które utkwiła we mnie, a które zaczęły pałać gniewem; widocznie szorstki sposób mej odmowy podrażnił ją mocno; jej twarz przybrała wyraz dzikości, i nim ją mogłem uprzedzić, ruchem gwałtownym rzuciła gniazdo o ziemię i rozgniotła dwa kłębuszki pod napiętkiem swego trzewika.

Obrzydzenie i gniew na widok tego idyotycznego okrucieństwa uniosły mnie tak, iż mało było potrzeba, a byłbym ją spoliczkował.

— Mała jędzo! — mały głuptasie złośliwy! Ruszaj stąd, nie chcę cię widzieć.

Sympatya, której dotąd doznawałem dla jej minki zabawnej i ładnej, i dla oryginalności jej zachowania się, minęła.

— To tylko dzikie małe zwierzątko, — mruczałem — prostaczka, chłopka pospolita.

I poszedłem, zagniewany na nią i na siebie, nawet za to, że zawarłem z nią znajomość Wtem usłyszałem za sobą łkanie, które mnie zatrzymało. Siedząc w trawie, z twarzą w dłoniach, mała dzika dziewczyna płakała, bijąc ziemię nogami, łając się i mnie w wyrazach krótkich i urywanych.

— Złośnica!... złośnica!...

Ta skrucha rozprószyła mój gniew. Zdjęty zdziwieniem i przyjazną ciekawością wobec tej dziwnej i kapryśnej istoty, tak okrutnej i tak czułej zarazem, a działającej jakby pod wpływem nerwowych odruchów, chciałem ją pocieszyć.

— No, no, — rzekłem, wracając — nie płacz tak... Widzisz sama, żeś źle zrobiła, na przyszłość będziesz zostawiać gniazda w spokoju.

Ale, pomimo że płakać przestała, nie odjęła rąk od twarzy, zawstydzona, niema, bez najmniejszego ruchu.

Skończyło się na tem, że zniecierpliwiony odszedłem.

Spodziewałem się, że ją zobaczę kręcącą się wieczorem koło domku, ale nie przyszła ani tego dnia, ani następnego.

Za następną moją podróżą, ujrzałem ją przybiegającą natychmiast. Była już noc, lecz jedna z tych letnich nocy, wśród których ciepłe powietrze głaszcze w ciemności jak lekka pieszczota aksamitnej i kochanej rączki; tysiące gwiazd, jakby tłum świętojańskich robaczków, mrugało na niebie czarnem, aksamitnem, bez księżyca.

Zaledwie zapaliłem światło, spostrzegłem u drzwi małą kłusowniczkę.

— Wejdź — odezwałem się łagodnie. — Już się więc nie gniewasz na mnie?

— Ja się na pana nie gniewałam — odpowiedziała, wślizgując się ruchem wiewiórki.

— Na kogoż gniewałaś się zatem?

— Na siebie.

— I już nie będziesz ruszać gniazd?

— Nie.

— Masz — mówiłem do niej — oto twój fotel, w którym siedziałaś za pierwszą twoją bytnością.

Przerwała mi z miną roztargnioną.

— Słuchaj pan...

Były to słowiki. W słodkiej i pachnącej ciszy, tej nocy o tysiącu złotych oczu, zaczęły śpiewać te niewidzialne ptaszęta. — Było ich mnóstwo we wszystkich zakątach lasu; szczebioty, tryle, rulady, skargi, cała naiwna opera, namiętna i rozkoszna śród ciepłej i poetycznej nocy.

— Słyszysz — odezwałem się — jaka byłaby szkoda zabijać je, gdy są małe.

(C. d. n.).

OBUWIE, tylko najlepszy wyrób dla dam, mężczyzn i dzieci sprzedaje po fabrycznych cenach **STANISŁAW GABRIEL**

KALOSZE **petersburgskie**, damskie, męskie i dziecięce **we Lwowie, plac Halicki liczba 3.**

Jan Dziewoński *we Lwowie Halicka l. 6.* poleca w wielkim wyborze po cenach **znacznie zniżonych**: **WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych **kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szczotki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robótek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie.** W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Cyrk jest codziennie ogrzewany.
Król. rumuński i król. serbski
CYRK CEZAR SIDOLI
przy ul. Zygmuntowskiej l. 1.
Dziś w Wtorek 17 b. m.
Program złożony z 17 najlepszych numerów.
BENEFISOWE przedstawienie
Towarzystwa
Luri-Luri
djabelscy ludzie.
Balet Walc Kwiatowy
wykonany przez towarzystwa baletowe
Po raz drugi
„Folio" Manewry
jeżdżone przez 8 pań i 1 pana w wspaniałych kostyumach z fabryki Barucha & Comp. w Berlinie.
Specyaliści
Hacker & Lester
New York New York
Cykliści i akrobaci na kołach.
Jutro Wielkie przedstawienie.

Wiórka drzewne
do opakowania mebli, porcelany, szkła, luster, obrazów. jakoteż do przesyłek pocztowych i kolejowych, delikatnych rzeczy, oraz do napychania sienników, utrzymuje stale na składzie i poleca po cenach fabrycznych
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 35.

Przyrządy do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć i t. p. (w kształcie rury z drutu stalowego) sztuka 6 zł. **Trokary**, spuszczadła. liczby do wypalania na rogach — poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac kapitulny l. 1. (naprzeciw katedry).

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Odróżniajcie prawdę od blagi!..
Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI
za wyrób
znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. 18
Proszę żądać tutek Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

JEDEN KOŃ do sprzedania. Ul. Głęboka, l. 3. u właściciela.

OKŁADKI do Wielkiej Encyklopedyi powszechnej ilustrowanej, skóra na grzbiecie i rogach, płótno na bokach, suto grzbiet złocony, są do nabycia, w fabryce wyrobów introligatorskich **Marcelego Żenczykowskiego, Piekarska l. 6. po cenie** 80 ct. 1-3

Story automatyczne
m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct do wielkości 100—200, poleca **Fabryka stór i żaluzyi we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.**

Artur Kościcki
„SYRJUSZ"
skład tylko najlepszych towarów
Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11.
Filia: **ul. 3. Maja l. 2.**
poleca
Kawy najprzedniejsze od 90 ct. do 1 zł. 15 ct. za 1/2 klg.
Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za 1/8 klg.
Okruchy najlepsze 1/8 klg. 40, 45 i 50 ct.
Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu 1/16 klg. 30 ct., 1/8 klg. 60 ct., 1/4 klg. 1 zł. 10 ct., 1/2 klg. 1 zł. 90 ct.
Czekolady Kohlera, Suchardа i Menier 1/4 klg. 35 ct. do 75 ct.
Wanilię w laseczkach po 10 i 20 ct.
Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.
Wina lecznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi, butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct.
Rum prawdziwy z Jamajki, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct., 2 i 3 zł.
Likier ziołowy á la Chartreuse, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct.
Herbatniki 1 klg. 1 zł. 30 ct., do 2 zł. 20 ct.

Dla bydła.
Jedynym ratunkiem podczas dławienia się kartoflami jest **przyrząd gumowy** który poleca taniej niż wszędzie specyalny magazyn wyrobów gumowych:
R. KRIMMERA
WE LWOWIE,
Hotel Francuski.

Mundant
z dobrem pismem znajdzie w kancelaryi adwokackiej zajęcie. — W razie lepszych poleceń większe wynagrodzenie. Emeryci mają pierwszeństwo. Bliższa wiadomość w Administracyi *Słowa Polskiego.*

POŻYCZKI
pp. Urzędnikom
bezinteresownie wyrabia się.
Zgłoszenia p. t.:
Rogala, *Administracya „Słowa polskiego".*

Za połowę ceny!
„Galicyjska Księga adresowa", dzieło obejmujące kilkadziesiąt tysięcy nazwisk fabrykantów, przedsiębiorców, kupców i przemysłowców krajowych, objętości blisko 700 stron druku, prześlicznie w płótno czerwone oprawne, ze złotymi i czarnymi wyciskami, nabyć można
za połowę ceny!
to jest za 1 zł. (dawniej 2 zł.) z przesyłką pocztową 1 zł. 15 ct., przesyłając pieniądze wprost pod adresem wydawcy: **Jan Burger, Lwów, plac Bernardyński, l. 7.**
Dzieło to nietylko w każdym kantorze znajdować się powinno, ale niepoślednie usługi oddać może W. P. Adwokatom, Notaryuszom i Obszarom dworskim.

Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie

poleca wyrabiane w własnej

Parowej Fabryce pasów maszynowych

odznaczone na wystawie krajowej dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu najlepszej jakości z kruponów (jądra) skór wołowych

PASY MASZYNOWE IMPREGNOWANE

kitowane i szyte

jakoteż 392—6 5

rzemyki do wiązania i szycia pasów.

Smarowanie tych pasów zupełnie zbyteczne gdyż są impregnowane, a na wilgoć, proch i wysoką ciepłotę nieczułe, rzemyki niezrównanej dobroci i po bardzo niskich cenach.

Liczne uznania od P. T. właścicieli dóbr, gorzelń, młynów, fabryk, kopalń nafty i t. d.

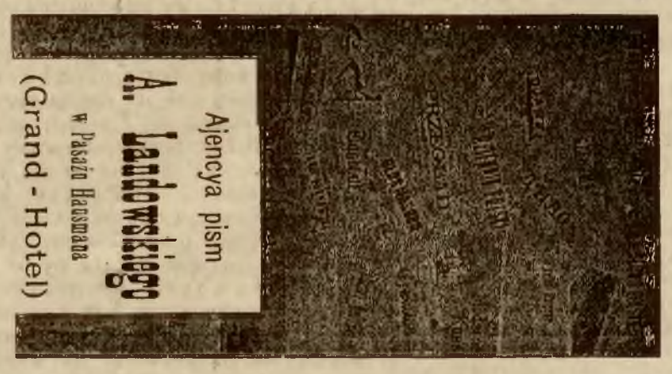

Już wyszedł z pod prasy

Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych

opracowany przez Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego.

Cena egzemplarza zbroszurowanego **5** zł. **20** ct. wraz z przesyłką pocztową, zaś oprawnego w płótno **5** zł. **55** ct.

Do nabycia u autorów w Administracyi Słowa Polskiego, Lwów, Pasaż Hausmana i w Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4 prc. listy hipoteczne koronowe.
4 1/2 prc. listy hipoteczne,
5 prc. listy hipoteczne premiowe,
4 prc. listy Tow. kredytowego ziemsk.,
4 1/2 prc. listy Banku krajowego,
4 prc. listy zast. Banku krajowego,
5 prc. obligacye komunalne Banku kraj..
4 1/2 prc. pożyczkę krajową galic.,
4 prc. pożyczkę kraj. galic. koronową,
4 prc. pożyczkę propin. galicyjską,
5 prc. pożyczkę prop. bukowińską,
4 1/2 prc. pożyczkę węgiersk. kolei państw.
4 1/2 prc. pożyczkę propin. węg.,
4 prc. węg. obligacye indemniz.
i wszelkie renty austryackie i węgierskie, które to papiery kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

L. 11.690. **Ogłoszenie konkursu.**

W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 4 b. m. rozpisuje się konkurs na posadę **drugiego budowniczego miasta Rzeszowa** z płacą rocznych 700 zł. i dodatkiem służbowym 150 zł. w. a.

Posada ta na razie nadaną będzie prowizorycznie, a po roku odpowiedniej służby stabilizacya nastąpić może.

Stabilizowani urzędnicy miejscy mają prawo oprócz płacy z dodatkiem służbowym prawo poboru czterech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% stałej płacy.

Kandydaci wykazać mają następujące warunki:

a) prawo obywatelstwa austryackiego,
b) nieprzekroczony 40 rok życia,
c) dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego,
d) **egzamin lub koncesyę na budowniczego** w myśl ust. 26 grudnia 1893, l. 193 dz pp. i rozp. min. z 27 grudnia 1893 Nr. 195 i 196 dz. pp.

Kandydaci z ukończonymi studyami wydziału architektury na jednej z wyższych szkół technicznych mają pierwszeństwo.

Podania wnosić należy w terminie do 10 grudnia.

Magistrat miasta.

Rzeszów, dnia 6 Listopada 1896.

So

lodrągi i bułeczki takie same jakie się dostaje na **„Alte Wiese"** w Karlsbadzie
poleca 389
Piekarnia hygieniczna Marcina Czyżeka
We Lwowie, Rynek l. 27.

Kit, Gips,
WAŁECZKI do zaopatrywania okien i drzwi
poleca
LUDWIK WŁODEK
skład farb i materyałów
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Węgiel kamienny
z najlepszych kopalni górnoszląskich dostarcza do wszystkich stacyi po najtańszych cenach
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3. II. piętro. 406—8—4
We Lwowie dostawia do mieszkań węgiel kostkowy salonowy
w workach plombowanych po 50 kg., ręcząc za wagę i dobroć gatunku. Dla instytucyi dobroczynnych i odbiorców wyżej 50 ctn. ceny zniżone.
Zamówienia przyjmują także pp.: Tuszyński i S-ka, Karol Bałłaban i Binro dzienników Plohna.

Wydawnictwa Kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego we Lwowie
opuścił prasę rocznik VI. na rok 1897
i zawiera:
Część I. Kalendarz.
Część II. i III. zestawił *Bolesław Lewicki*: Banki, Asekuracye i Kasy oszczędności w Galicyi, Stowarzyszenia kredytowe w Galicyi etc.
Część IV. (literacka): Ekonomiczne znaczenie gospodarstwa nabiałowego w Galicyi, *Leonard Brokl.* Kwestya cukrownicza, *A. Misiągiewicz.* Elektryczność na roli, prof. *Roman br. Gostkowski* Kilka słów o oszczędzaniu, *Mieczysław Demetrykiewicz.* Maksymilian Łepkowski (życiorys), z portretem. Ekonomiczna doniosłość ubezpieczenia od wypadków, dr. *Aleksander Małaczyński.* Finanse Galicyi, dr. *Witołd Lewicki.*
Część V. Anonse. 399—10—7
Cena egzemplarza 60 ct. — Dla prenumeratorów „Słowa polskiego" 50 ct.

Nakładem: Spółki wydawniczej we Lwowie, stowarz. zarej. z ogr. poręką. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego